

IX kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI EDUKACJI, NAUKI
I MŁODZIEŻY**
(NR 16)
z dnia 29 maja 2020 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży (nr 16)

29 maja 2020 r.

Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży, obradująca pod przewodnictwem posła **Mirosława Stachowiak-Różeckiej (PiS)**, przewodniczącej Komisji, oraz **Kazimierza Moskala (PiS)**, wiceprzewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację ministra edukacji narodowej **Dariusza Piontkowskiego** na temat sytuacji w szkołach i przedszkolach w czasie pandemii, tj.: przebiegu zdalnego nauczania, przygotowania do egzaminów, sposobu i terminów otwierania szkół i przedszkoli oraz związanego z tym zabezpieczenia epidemicznego.

W posiedzeniu udział wzięli: **Dariusz Piontkowski** minister edukacji narodowej, **Marzena Machalek** sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, **Maciej Kopeć** podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, **Marcin Smolik** dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, **Katarzyna Liszka-Michałka** radca prawny Związku Powiatów Polskich, **Krzysztof Jurgiel**, **Bartosz Arłukowicz**, **Karol Karski**, **Beata Mazurek**, **Andżelika Możdżanowska**, **Jarosław Duda** – posłowie do Parlamentu Europejskiego

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Elżbieta Wojciechowska** i **Daria Grochowska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł **Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS)**:

Witam państwa bardzo serdecznie. Otwieram posiedzenie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Witam państwa posłów oraz ministra edukacji narodowej pana Dariusza Piontkowskiego, panią Marzenę Machalek, sekretarza stanu, i pana Macieja Kopcia, podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Witam wszystkich pozostałych gości.

Informuję, że dzisiejsze posiedzenie zostało zwołane przez marszałek Sejmu na podstawie art. 198j ust. 2 i 3 regulaminu Sejmu i będzie prowadzone z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej umożliwiającym porozumiewanie się na odległość. W celu sprawdzenia łączności i kworum proszę państwa posłów o przygotowanie się do głosowania. Czy widzą państwo tablicę do głosowania? Proszę wcisnąć dowolny przycisk. Czekamy na wyniki. Bardzo proszę. Głosowało 36 posłów. Dziękuję. Stwierdzam kworum.

Informuję, że posiedzenie zostało zwołane i odbywa się w trybie art. 152 ust. 2 regulaminu Sejmu na wniosek grupy posłów, który został przekazany 13 maja 2020 r. do Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Zgodnie z wnioskiem porządek dzienny posiedzenia jest następujący: informacja ministra edukacji narodowej Dariusza Piontkowskiego na temat sytuacji w szkołach i przedszkolach w czasie pandemii, tj.: przebiegu zdalnego nauczania, przygotowania do egzaminów, sposobu i terminów otwierania szkół i przedszkoli oraz związanego z tym zabezpieczenia epidemicznego. Zgodnie z wieloletnią praktyką posiedzeń w trybie art. 152 ust. 2 proponuję następujący sposób procedowania: pierwsza zabierze głos przedstawicielka grupy posłów, następnie pan minister przedstawi informację, potem odbędzie się dyskusja i dalej nastąpią odpowiedzi przedstawicieli ministerstwa i posłów wnioskodawców. Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznaję, że propozycja została przyjęta. Nie słyszę sprzeciwu. Dziękuję.

Informacja dla posłów i gości łączących się zdalnie – przypominam, że zgłoszenia do dyskusji należy przysyłać na adres kenm@sejm.gov.pl, można również zgłaszać się

telefonicznie poprzez sekretariat Komisji, ewentualnie zasygnalizować chęć zabrania głosu na wizji. Będziemy się przyglądać.

Przechodzimy do realizacji porządku obrad. Proszę o zabranie głosu przedstawicielkę grupy posłów, którzy zgłosili wniosek. Bardzo proszę, pani poseł Szumilas.

Poseł Krystyna Szumilas (KO):

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, pod wnioskiem podpisali się posłowie Koalicji Obywatelskiej, Lewicy i PSL-Kukiz15. Nie mieliśmy posiedzenia Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży od początku marca. Ostatnie posiedzenie Komisji odbyło się chyba 3 marca, a przecież bardzo wiele się wydarzyło od tego czasu, jeśli chodzi o sytuację w edukacji. Szkoły, przedszkola i żłobki zostały zamknięte ze względu na sytuację epidemiczną. Szkoły przeszły na nauczanie zdalne. Wiemy, że było bardzo wiele problemów ze zdalnym nauczaniem w tym okresie. Szkoły nie były przygotowane do takiego sposobu prowadzenia zajęć, nie tylko od strony merytorycznej, bo z tą stroną nauczyciele dość szybko sobie poradzili, lecz przede wszystkim chodziło o stronę techniczną – dostęp do sprzętu, zorganizowanie tego w taki sposób, aby każdy uczeń miał szansę uczestniczenia w zdalnym nauczaniu. Mieliśmy bardzo wiele sygnałów od nauczycieli o uczniach, którzy zaginęli w systemie i z którymi nie było kontaktu, mimo zgłaszania tego problemu do samorządu, prób kontaktów telefonicznych. W pierwszym okresie nie można było przecież mieć z uczniami bezpośredniego kontaktu. Nauczyciel nie mógł pójść do domu i sprawdzić, co się dzieje z uczniem, ponieważ był zakaz poruszania się po ulicach. Ale są sytuacje, że do dzisiaj nie ma kontaktu z tymi uczniami i nie mamy informacji ze strony Ministerstwa Edukacji Narodowej, jakie zostały podjęte działania w tym względzie.

Druga sprawa – dostęp do sprzętu i równość w nauczaniu. Do tej pory otrzymujemy wiele sygnałów, że uczniowie nie mają dostępu do sprzętu, nie działa sieć, łączenie przez internet jest utrudnione ze względu na parametry łącza, brakuje dostępu do internetu w rodzinie albo rodzice mają w swoich telefonach komórkowych zbyt małe pakiety. Również rodzice zgłaszali bardzo wiele uwag do prowadzenia zdalnego nauczania. Tak naprawdę to na ich barkach spoczął trud prowadzenia zajęć, szczególnie jeśli chodzi o młodsze klasy. Oczywiście rodzice dzieci do lat ośmiu mogli skorzystać z zasiłku opiekuńczego, ale przecież wiemy, że dziecko, które ma osiem lat i jeden miesiąc, również potrzebuje opieki rodzica podczas zdalnego nauczania. Natomiast rodzic nie miał możliwości sprawowania bezpośredniej opieki i udzielenia pomocy takiemu dziecku w prowadzeniu zdalnych działań. Osobiście rozmawiałam z nauczycielką wiejskiej szkoły, która mówiła, że kontakt z dziećmi utrzymuje w ten sposób, że przygotowuje na kartkach pakiety dla dzieci, pakuje je w kopertę i wiesza na płocie. Rodzic przejmuje pakiet i w ten sposób jest realizowane zdalne nauczanie. Rozumiemy, że organizowanie zdalnego nauczania z dnia na dzień jest trudne, ale warto porozmawiać na ten temat również z opozycją i przygotować analizę zdarzeń, żeby w przyszłości być przygotowanym do takich sytuacji.

Następna sprawa – egzaminy. Tutaj niestety ministerstwo bardzo długo trzymało ośmioklasistów i maturzystów w ogromnej niepewności, czy egzaminy odbędą się czy nie. Panie ministrze, czas podejmowania decyzji, kiedy odbędzie się egzamin, był dla uczniów bardzo stresujący. Bez względu na sposób tłumaczenia, dlaczego tak późno te decyzje zapadały, jako posłowie jesteśmy zobowiązani wczuć się w sytuację ośmioklasisty lub maturzysty, który jest zamknięty w domu, nie może wyjść na zewnątrz, bo jest epidemia, denerwuje się ze względu na tę sytuację epidemiczną, a z drugiej strony ma świadomość, że nie wiadomo, kiedy odbędzie się egzamin, czy w ogóle będzie i jak się do niego przygotować. Państwo jednak zgotowali ośmioklasistom i maturzystom ogromny stres, którego można było uniknąć.

Następny etap, czyli etap otwierania szkół i przedszkoli. Tutaj również jako grupa posłów uważamy, że ministerstwo nie stanęło na wysokości zadania. Pierwszy etap odmrażania – poinformowanie samorządów i rodziców na trzy dni robocze przed otwarciem placówek było nieodpowiedzialnym postępowaniem, które również wpłynęło na decyzje rodziców, czy w ogóle wysłać dzieci do przedszkoli. Samorządy nie miały czasu na przygotowanie się do otwarcia

placówek. Ministerstwo zapowiedziało, że przekaże przedszkolom środki dezynfekujące, ale, proszę państwa, powiedzmy sobie szczerze, pięć litrów środka dezynfekującego nie rozwiązuje problemu. Przedszkole powinno być przygotowane, a nauczyciele powinni być przetestowani. Przecież znamy dzisiaj przypadki, w których trzeba zamknąć przedszkole, bo jedna opiekunka jest chora na Covid-19 i z tego powodu 60 osób zostało poddanych kwarantannie. Miasto Łódź przebadalo testem immunologicznym, takim samym jakim są testowani górnicy. Górnik przed powrotem do pracy ma zrobiony test immunologiczny na obecność patogenu. Wiemy, że on nie daje stuprocentowej pewności, ale jest testem przesiewowym i można dzięki niemu zapobiec, by osoby z podejrzeniem choroby poszły do pracy. Jeżeli możemy testować osoby wykonujące jeden zawód, myślę, że warto zastosować taką samą zasadę w stosunku do nauczycieli, opiekunów, pracowników przedszkoli, którzy mają kontakt z dziećmi. Ważne jest, żeby samorządy miały pieniądze na przygotowanie przedszkoli, nie tylko na dezynfekcję budynku, zabezpieczenia epidemiczne, lecz także na zmniejszone grupy, bo przecież rozporządzeniem pana ministra liczebność w grupach została ograniczona.

Następna sprawa dotyczy nauczania zdalnego już w czasach otwierania szkół. Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której nauczyciel ma prowadzić zdalne nauczanie ze swoimi klasami i w tym samym czasie opiekować się grupą uczniów, która przyszła do szkoły. Pytanie do pana ministra jest następujące: czy zostanie zwiększone zatrudnienie, czy nauczyciele będą mieli szansę na nadgodziny i czy samorządy dostaną środki na nadgodziny?

Kolejna sprawa jest związana z prowadzeniem zajęć z absolwentami szkół średnich. Pan minister zapowiedział, że absolwenci szkół średnich będą mogli skorzystać z konsultacji, ale zapomniał o przygotowaniu przepisów prawnych, aby nauczyciel mógł otrzymać środki finansowe na realizację tego zadania. Przecież absolwent nie jest już uczniem i dyrektor nie ma mechanizmów, żeby wynagradzać nauczyciela za prowadzenie tego typu zajęć. O braku zaufania do Ministerstwa Edukacji Narodowej i rządu świadczy liczba dzieci, które dzisiaj korzystają z zajęć w otwartych szkołach. Jeśli mnie pamięć nie myli, z 1,4 mln dzieci uczestniczących w zajęciach przedszkolnych dzisiaj około 100 tys. korzysta z tych zajęć. Może to się zmieniło. Dwa tygodnie temu na posiedzeniu senackiej komisji, na którym rozmawialiśmy na ten sam temat, pan minister Kopeć powiedział, że to była liczba 34 tys. Dzisiaj zakładam, że jest trochę więcej. Wtedy to było 2% wszystkich dzieci. To samo dotyczy zajęć opiekuńczych. Rodzice zgłaszali minimalną liczbę dzieci, a do szkół przyszła jedynie połowa z nich. To świadczy, że rodzice nie ufają temu sposobowi otwierania i przygotowania szkół na przyjęcie dzieci, boją się o ich zdrowie. Chcemy usłyszeć, jak państwo zamierzają przekonać rodziców i wesprzeć samorządy w trudnym zadaniu otwierania placówek w ramach odmrożenia.

To pokrótce wszystkie istotne sprawy. Myślę, że w trakcie dyskusji posłowie doprecyzują i zapytają o konkretne szczegóły. Proszę państwa, bardzo liczymy na merytoryczną dyskusję. Nie chcemy słyszeć ogólników, które są wygłaszane na konferencji prasowej. Naprawdę chcemy usłyszeć konkrety, bo sprawa dotyczy zdrowia uczniów, ale również ich przyszłości. Na te konkrety dzisiaj liczymy. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję. Proszę, panie ministrze.

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, przygotowaliśmy materiał, w którym po krótko przedstawiliśmy działania Ministerstwa Edukacji Narodowej w ostatnich dwóch miesiącach od wybuchu pandemii w Polsce. Postaramy się państwu w prezentacji przypomnieć najważniejsze działania, które były podejmowane przez kilka trudnych dla nas wszystkich tygodni. Przypominam, że pandemia nie objęła wyłącznie szkół. Edukacja nie jest jedyną dziedziną, gdzie trzeba było podjąć szczególne kroki. Przypominam również, że rząd Prawa i Sprawiedliwości nie wywołał pandemii, ale, podobnie jak inne rządy w Europie i na świecie, musiał borykać się z wydarzeniem, którego nikt nie przewidział. Czasami, słuchając niektórych wystąpień, mam wrażenie, że państwo uznali, że wiedzieliśmy o pandemii i powinniśmy być do niej przygotowani, mieć odpowiedni sprzęt, procedury i od pierwszego dnia, od kiedy pojawiło się zagrożenie, wszystkie procedury

powinny zostać wdrożone. Tak się nie wydarzyło i według państwa jest fatalnie. Według nas jest zupełnie inaczej. To potwierdza zdecydowana większość Polaków, doceniając działania polskiego rządu, który często podejmuje decyzje znacznie wcześniej niż większość państw europejskich. To dzięki tym decyzjom zakres epidemii w Polsce jest zdecydowanie mniejszy niż w większości krajów europejskich.

Jeśli chodzi o edukację, podejmując decyzję, w pierwszej kolejności mieliśmy na uwadze bezpieczeństwo dzieci, nauczycieli i ich rodzin. Gdy pojawiło się po raz pierwszy realne zagrożenie, podjęliśmy decyzję, aby ograniczyć funkcjonowanie szkół. Stąd pierwsza decyzja, aby od 11 marca ograniczyć funkcjonowanie szkół. Mówię ograniczyć, a nie zamknąć, ponieważ drugie określenie jest całkowicie nieprawdziwe. Wielokrotnie mówiłem, że w momencie, w którym wybuchła pandemia, mieliśmy dwa wyjścia: zamknąć szkoły, jak pani to określiła, i uniemożliwić naukę, powiedzieć, że wszyscy mają wolne i nie muszą nic robić z powodu pandemii. To było jedno wyjście. Uznaliśmy wspólnie w ministerstwie i rządzie, że to jest zły pomysł i od razu go odrzuciliśmy. Uznaliśmy, że w tych trudnych warunkach trzeba zorganizować naukę w sposób, który będzie bezpieczny, ale pozwoli nauczycielom przekazywać i dzielić się swoją wiedzą z uczniami. Dlatego po kilku dniach, kiedy nie była możliwa fizyczna obecność uczniów i nauczycieli w szkołach, wyraźnie wskazaliśmy, że będziemy stopniowo przechodzić w stronę kształcenia na odległość. Nie mogliśmy tego zrobić od razu. Jak pani powiedziała w swoim wystąpieniu, także nauczyciele nie byli przygotowani na epidemię, większość z nich wcześniej nie zajmowała się kształceniem na odległość. Musieli mieć trochę czasu, aby poznać nowe narzędzia, dzięki którym można było komunikować się z uczniami, przestawić się mentalnie na inny sposób kontaktu. Trzeba pamiętać, że to dotyczyło również uczniów. Mimo że częściej są obeznani z nowinkami technicznymi niż starsze pokolenia, jednak czym innym jest zabawa, kontakt z rówieśnikami za pomocą nowoczesnych narzędzi, a czym innym wypełnianie obowiązku szkolnego za pomocą zupełnie nowych metod. Dlatego nauczyciele i uczniowie, ale częściowo i rodzice musieli przystosować się do nowej sytuacji. Pani zauważyła – i trudno się z tym nie zgodzić – że najmłodsze dzieci nie muszą być zaznajomione z nowoczesnymi technikami i umieć na tyle obsługiwać komputer, aby bezpośrednio kontaktować się z nauczycielem przez dłuższy czas. W przypadku najmłodszych dzieci potrzebna jest techniczna pomoc rodziców. Wszyscy musieliśmy przystosować się do nowych warunków. Przygotowując się do tego, wydaliśmy rozporządzenie, w którym określiliśmy wyraźnie, jak według nas mogłoby wyglądać kształcenie na odległość. Nie chcieliśmy narzucać jednego możliwego schematu lub wybranych komunikatorów, dzięki którym nauczyciele mogliby kształcić na odległość. Zdawaliśmy sobie sprawę, że narzędzi jest bardzo dużo i dzisiaj nikt nie przeprowadził badań, które określiłyby, że wyłącznie dany komunikator jest najlepszy na świecie, a inny jest gorszy, albo że taka a nie inna technika nauczania jest jedyną słuszną, a inne są niemożliwe.

Wspomniała pani również o innych ograniczeniach technicznych z dostępem do sprzętu komputerowego. Również zdajemy sobie z tego sprawę i wiemy, że nie każdy uczeń może swobodnie dysponować dostępem do sprzętu komputerowego w każdej godzinie przez całą dobę. Wiemy, że część rodziców nadal pracuje zdalnie. Gdy wprowadzaliśmy pierwsze rozwiązania, duża liczba osób przeszła na pracę zdalną. Dzisiaj jest ich trochę mniej. Wiemy także, że w rodzinie znajduje się kilkoro dzieci i w związku z tym nie każdy ma do dyspozycji prywatny komputer wyłącznie do swojego użytku. Stąd, zalecając różne metody i komunikatory, których nauczyciele powinni używać, braliśmy to pod uwagę. Mówiliśmy, że pakiet, który pani określiła jako „wieszany na płocie”, może być dostarczony do rodziny, pozostawiony w szkole, w zależności od tego, jakie są warunki w danej szkole w danej gminie czy w danej wsi, miejscowości. Dawaliśmy dyrektorom i nauczycielom dużą swobodę. Nie chcieliśmy narzucać schematu, który w wielu wypadkach byłby trudny do zrealizowania. Przy każdym przepisie mówimy również o tym, że trzeba uruchamiać rozsądek, nie tylko w edukacji, lecz także w każdej innej dziedzinie życia. Zbyt sztywne uregulowania mogą tylko utrudniać pracę, zamiast ją ułatwiać. Pokazywaliśmy, jak może wyglądać kształcenie na odległość, jakich technik można używać, jednocześnie pozostawiliśmy nauczycielom dużą swobodę wyboru konkretnych

technik i narzędzi. Wspominaliśmy jednak o tym, że podstawą jest konieczność kontaktu z rodzicami, informowania ich, jakie narzędzia, techniki i metody będą stosowane, tak aby rodzice w razie czego mogli kontaktować się z nauczycielem, dyrektorem i wyjaśniać wątpliwości. To rozporządzenie weszło w życie 25 marca. Wtedy rozpoczęliśmy kształcenie na odległość w sposób systematyczny. Rozporządzenie obowiązuje do dzisiaj, bo nadal nauczyciele kontaktują się ze swoimi uczniami na odległość.

Oprócz szkół i przedszkoli ograniczyliśmy także funkcjonowanie innych placówek. Przypominam, że początkowo nie były to placówki, w których przebywały dzieci ze specjalnymi potrzebami lub orzeczeniami. Obawialiśmy się bowiem, że mogłoby dojść do sytuacji, w której któreś z dzieci pozostanie w ogóle bez opieki. Dopiero po jakimś czasie część tych placówek miała podobne ograniczenia jak szkoły czy przedszkola.

Po kilku tygodniach funkcjonowania kształcenia na odległość, gdy przyszły informacje od Ministerstwa Zdrowia, głównego inspektora sanitarnego, że epidemia jest stopniowo opanowywana, liczba zachorowań nie rośnie gwałtownie, nie ma tak wielkiego zagrożenia, jakie miało miejsce w wielu innych krajach europejskich, uznaliśmy, że można stopniowo myśleć o częściowym przywracaniu tradycyjnego funkcjonowania niektórych placówek. Dlatego na początku maja zdecydowaliśmy się w pierwszej kolejności na otwarcie poradni pedagogiczno-psychologicznych, ponieważ rodzice sygnalizowali, że potrzebują bezpośredniego kontaktu z psychologiem, pedagogiem. Należy także wydawać orzeczenia na kolejne etapy edukacyjne w stosunku do dzieci, które mają specjalne potrzeby. Tak jak pani poseł wspomniała, zdecydowaliśmy się także na otwarcie przedszkoli od 6 maja. Przy tej okazji, zarówno pan premier, jak i ja, wyraźnie mówiliśmy, że to nie jest obowiązek, lecz raczej szansa dana rodzicom, którzy chcą lub muszą wrócić do pracy i nie mają możliwości sprawowania opieki nad najmłodszymi dziećmi. Jednocześnie zostawiliśmy zasiłek dla rodziców, którzy mają najmłodsze dzieci, tak aby nie musieli stawać przed dylematem, że nie muszą wracać do pracy, a musieliby to zrobić wyłącznie z powodów finansowych, aby zasiłek umożliwił im dalszą opiekę nad dziećmi. To zapewne był jeden z elementów, który wpłynął na fakt, że w początkowym okresie nie było zbyt dużo dzieci w przedszkolach. Dzisiaj, po kilku tygodniach, widać, że dzieci nie jest tak dużo, jak niektórzy się spodziewali. Przecież przed otwarciem przedszkoli dla funkcji opiekuńczo-wychowawczej nikt z nas – chyba że ktoś z państwa jest wróżbitą i ma możliwość przewidzenia przyszłości – nie był w stanie przewidzieć, ilu rodziców zdecyduje się na puszczenie swoich dzieci do przedszkoli. Przypominam, że za każdym razem, gdy otwieraliśmy kolejne placówki edukacyjne, wydawaliśmy w porozumieniu z głównym inspektorem sanitarnym oraz ministrem zdrowia wytyczne, które mówiły, jak zorganizować opiekę nad dziećmi w bezpieczny sposób. Mam jednak wrażenie, że część samorządów z powodów tak naprawdę politycznych nie chciała otwierać placówek, obawiając się chyba kłopotów, które mogłyby się z tym wiązać. Z ich punktu widzenia łatwiej było utrzymać dalsze ograniczenie placówek, niż zdecydować się na ich przynajmniej częściowe otwarcie dla formy opiekuńczo-wychowawczej.

Jak państwo wiedzą, po możliwości powrotu dzieci do przedszkoli w kolejnych tygodniach podejmowaliśmy decyzje o odmrażaniu kolejnych fragmentów systemu edukacji. Od 18 maja przywróciliśmy możliwość odbywania zajęć praktycznych dla uczniów z ostatnich semestrów szkół policealnych, szkół branżowych, umożliwiliśmy także powrót do stacjonarnych zajęć rewalidacyjno-wychowawczych za obopólną zgodą zarówno rodziców, jak i tych placówek i ich organów prowadzących. Tutaj szczególnie trudno było prowadzić zajęcia na odległość wobec dzieci wymagających szczególnej troski, więc wielokrotnie zastanawialiśmy się, zanim ostatecznie podjęliśmy taką a nie inną decyzję. Uważaliśmy i nadal uważamy, że to jest grupa wymagająca szczególnej opieki, dlatego te decyzje były szczególnie mocno dyskutowane, podchodziliśmy do nich z wyjątkową troską.

Jak państwo wiedzą, od 25 maja uruchomiliśmy dalszą część praktyk zawodowych u pracodawców – oczywiście także za zgodą uczniów – również zajęcia opiekuńczo-wychowawcze dla młodszych dzieci z klas 1–3 w szkole podstawowej i możliwość konsultacji z nauczycielami. Proszę zauważyć, że nie zdecydowaliśmy się na przywrócenie standardowych zajęć dla wszystkich uczniów w takich grupach, jak uczyli się przed pandemią. Uznaliśmy, że na obec-

nym etapie nie ma takiej możliwości i że byłoby to dla nich zbyt niebezpieczne. Natomiast zdajemy sobie sprawę z ograniczeń, jakie wiążą się z kształceniem na odległość. Bezpośredni kontakt z nauczycielem, nawet w ograniczonej formie, jest naszym zdaniem bardzo potrzebny.

Nie wiem, czy państwo zwrócili uwagę w przekazach medialnych, że po raz pierwszy od dłuższego czasu pojawiła się zmiana nastawienia uczniów do szkoły. Kilka miesięcy lub kilka lat temu większość uczniów pytana o to, czy chciałyby wracać do szkoły, odpowiadała, że niekoniecznie. Szkoła nie była popularnym miejscem. Podobnie było w większości krajów Europy. Natomiast dzisiaj, po kilku tygodniach kształcenia na odległość, przy braku kontaktu fizycznego ze swoimi rówieśnikami i nauczycielami, coraz częściej nie tylko uczniowie, lecz także nauczyciele i rodzice dostrzegają zalety tradycyjnego funkcjonowania szkoły. Myślę, że to będzie jeden z pozytywnych elementów tego trudnego okresu, który wszyscy przeżywamy.

Od 1 czerwca, jak państwo wiedzą, przeprowadzimy konsultacje już na szerszą skalę. Będą one dotyczyły nie tylko uczniów ostatnich klas szkoły podstawowej czy średniej. Wspominałem już, że kształcenie na odległość może być prowadzone za pomocą technik związanych najczęściej z internetem, dzięki wykorzystaniu komputera, różnego rodzaju elektronicznych narzędzi, ale także pakietów, o których wspominała pani poseł Szumilas. A to dlatego, że – jak wiemy – nie w każdym miejscu w Polsce... Ale żeby państwo byli świadomi, podobnie jest w innych krajach europejskich. Stykając się z ministrami edukacji innych państw – odbyliśmy dwie lub trzy konferencje w tym okresie – dostrzegłem identyczne problemy, z jakimi borykaliśmy się w Polsce. Nie jesteśmy wyjątkiem pod względem dostępu technicznego czy metod nauki i kształcenia na odległość.

Jak wspominałem, staraliśmy się maksymalnie pomóc nauczycielom w przygotowaniu nowych narzędzi, które umożliwiałyby kontakt z uczniami. Dlatego wydaliśmy bardzo szybko poradnik mówiący o tym, jak mogłoby wyglądać kształcenie na odległość. Jest on dostępny w formie elektronicznej na stronie Ministerstwa Edukacji Narodowej. Został rozesłany do wszystkich szkół, tak aby dyrektorzy mogli maksymalnie rozpropagować możliwości techniczne i materiały dydaktyczne, które są już dostępne w przestrzeni wirtualnej. Staraliśmy się również dbać o bezpieczeństwo danych osobowych, dlatego wraz z Urzędem Ochrony Danych Osobowych wydaliśmy poradnik dla nauczycieli. Pojawiały się bowiem pytania, jak bezpiecznie kontaktować się z uczniami. Po jakimś czasie podsumowaliśmy to, co już wydarzyło się w nauczaniu zdalnym. Zawarliśmy jeszcze raz najważniejsze przepisy, wytyczne, jak powinna być zorganizowana nauka na odległość oraz po powrocie do szkoły. Jeszcze raz przypomnieliśmy najważniejsze zasady kształcenia na odległość. Również to jest dostępne w wersji elektronicznej na stronach Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Pani poseł wspomniała o stresie uczniów, którzy w tym roku będą zdawali egzaminy. Zdajemy sobie z tego sprawę. Za każdym razem, gdy kolejny rocznik ma przystąpić do egzaminów, to dla tych uczniów i ich rodziców jest to moment mocno stresujący, ponieważ jest to swego rodzaju sprawdzian tego, czego się nauczyli przez kilka lat pobytu w szkole podstawowej czy średniej, i tego, jak wypadną na tle swoich rówieśników. W tym roku sytuacja jest rzeczywiście nadzwyczajna, ale przecież dotyczy całej populacji, wszystkich roczników, nie tylko uczniów, lecz także dorosłych. W związku z tym nie ma takiej sytuacji, że część uczniów jest w uprzywilejowanej pozycji, np. kształciła się stacjonarnie, a tylko część uczyła się na odległość. Wszystkich uczniów dotyczy ta sama sytuacja. We współpracy z Centralną Komisją Egzaminacyjną staraliśmy się maksymalnie pomagać uczniom w przygotowaniu do egzaminów. Rektorzy polskich uczelni kilkakrotnie w swoich stanowiskach wskazywali, że obecnie nie ma lepszej metody obiektywnego sprawdzenia wiedzy i umiejętności uczniów kończących pewien etap edukacyjny i ubiegających się o przyjęcie do szkół średnich czy wyższych. Rektorzy prosili nas wręcz o to, aby mimo trudnej sytuacji, o ile oczywiście będzie to możliwe pod względem epidemicznym i bezpieczeństwa dzieci i nauczycieli, zorganizować egzaminy. Nie mogliśmy wydać decyzji o egzaminach na samym początku epidemii, ponieważ nie wiedzieliśmy, jak sytuacja będzie się rozwijała. Dopiero po pewnym czasie, ale w bezpiecznej perspektywie czasowej i z dużym wyprzedzeniem poinformowaliśmy, jaka będzie ostateczna decyzja. Centralna Komisja Egzaminacyjna wielokrotnie publikowała materiały z poprzednich

lat, które miały ułatwić uczniom przypomnienie, jak wygląda egzamin. Przeprowadziła również próbny egzamin ósmoklasisty i maturalny, oczywiście nie w formie stacjonarnej. Musieliśmy to zrobić wirtualnie. To w dużej mierze zależało od samych uczniów, czy będą chcieli przestrzegać podobnych warunków w czasie zdawania egzaminu. Głównie chodziło o samodzielność wykonania zadań oraz czas, który był na to przeznaczony, aby mogli jeszcze raz sprawdzić się przed ostatecznym egzaminem. O fakcie, że ta forma była bardzo dobra, świadczą dwa slajdy, które teraz przed państwem są publikowane. One pokazują, że ogromna część uczniów chciała z tych możliwości skorzystać. Slajd dotyczący ósmoklasistów pokazuje, że łącznie przez trzy dni, kiedy były publikowane materiały próbnego egzaminu, ponad 4,5 mln ósmoklasistów lub innych uczniów skorzystało z możliwości pobrania materiałów i rozwiązania ich samodzielnie. Podobnie było z maturzystami. Ponad 2,5 mln maturzystów skorzystało z próbnych materiałów udostępnionych przez Centralną Komisję Egzaminacyjną. Ale to samo dotyczyło także wcześniejszych materiałów publikowanych przez CKE i OKE. Te strony były jednymi z najczęściej odwiedzanych stron w Polsce, nie tylko jeśli chodzi o sprawy edukacyjne, lecz także z innych dziedzin.

Trzeba również wyraźnie powiedzieć, że Ministerstwo Edukacji Narodowej, chociaż nie wiedziało, że będzie epidemia, przygotowywało się od dłuższego czasu na stosowanie nowoczesnych narzędzi w edukacji. Dlatego jeszcze moi poprzednicy zdecydowali się na przygotowanie dużej liczby materiałów edukacyjnych w wersji elektronicznej oraz przygotowanie platformy edukacyjnej, najczęściej kojarzonej z adresem epodreczniki.pl. To jest portal, na którym znajduje się nie tylko prawie 7 tys. materiałów edukacyjnych, ale także możliwość pracy z grupami. Doszło do integracji tej platformy z systemem informacji oświatowej, dzięki czemu nauczyciel nie musi dodatkowo logować się na platformie i wprowadzać danych swoich uczniów, ale, korzystając z dostępu, może automatycznie implementować dane i zorganizować pracę w takich grupach, w jakich pracował standardowo w szkole. Może również tworzyć własne materiały, sprawdziany i przeznaczać je dla konkretnych grup. Ostatnio uruchomiliśmy komunikator, który umożliwia w czasie rzeczywistym komunikację między uczniami a nauczycielem. Jesteśmy w fazie przygotowawczej, aby umieścić tam jeden z komunikatorów, który umożliwia także kontakt wizyjny. Tutaj jednak sprawa nie jest prosta, ponieważ to się wiąże między innymi z przepływem gigantycznej ilości danych. Doświadczaliśmy tego przy okazji próbnych egzaminów ósmoklasisty i maturalnego, kiedy błyskawicznie wzrosła liczba użytkowników poszczególnych adresów stron internetowych. To wymaga gigantycznego zaplecza informatycznego i przetwarzania ogromnej ilości danych. Dzisiaj na świecie wyłącznie międzynarodowe korporacje, dysponujące gigantycznymi, wielomiliardowymi sumami, są w stanie obsłużyć tego typu strumień odbiorców. Dlatego nie jest sztuką zamieścić tego typu komunikator i potem doprowadzić do tego, że strona praktycznie przestanie funkcjonować. Musimy przygotować się logistycznie tak, aby nie tylko był dostępny komunikator takiej czy innej firmy lub zupełnie nowy, lecz także aby była możliwa komunikacja i używanie tego w rzeczywistości, a nie tylko fikcyjnie.

Na stronie internetowej epodreczniki.pl poza prawie 7 tys. interaktywnych e-materiałów znajduje się kilka tysięcy scenariuszy lekcji, wiele tysięcy materiałów ze stron zewnętrznych. Wydawnictwa także stanęły na wysokości zadania i udostępniają darmowo swoje materiały w wersji elektronicznej. Również Instytut Pamięci Narodowej i różnego rodzaju muzea chętnie udostępniają swoje zbiory, włącza się także Centrum Nauki Kopernik i wiele innych instytucji. Platforma staje się miejscem, w którym jest dostęp do coraz większej liczby materiałów, z których mogą korzystać nauczyciele. Jeszcze raz powtórzę, że ta platforma umożliwia również nauczycielom swobodne, autorskie formowanie treści – w oparciu o materiały, które są już dostępne, bądź całkowicie nowe treści, które nauczyciele lub uczniowie będą chcieli przygotować. Proszę zwrócić uwagę na liczbę osób, która odwiedza platformę. Wbrew temu, co twierdzą niektórzy, jest to jedna z najpopularniejszych platform w Polsce. Ona pokazała, że jest przydatna w pracy na odległość. Chętnie korzystają z niej nauczyciele. Proszę zauważyć, że jest ponad 5,5 mln kont użytkowników, co oznacza, że tylu uczniów i nauczycieli korzysta z tej platformy. Jeżeli przy takich liczbach ktoś chciałby powiedzieć, że platforma nie

istnieje i nie spełnia swojej funkcji, to jest w oczywistym błędzie. W Europie zazdroścą nam tego typu platformy. Na międzynarodowych konkursach zyskiwała ogromne uznanie i nagrody za sposób przygotowania i funkcjonowania. Proszę zauważyć, że od początku pandemii było prawie 100 mln wejść na platformę. To pokazuje, jaka jest skala przedsięwzięcia i z jakimi problemami technicznymi musieliśmy się zmagać przy okazji jej funkcjonowania. Oczywiście nie zawsze jest tak, że dziesiątki milionów osób jednocześnie ją odwiedza. Widać wyraźnie, że weekendy są okresem, kiedy spada zainteresowanie materiałami dydaktycznymi. Jednak gdy szkoły funkcjonowały w tradycyjny sposób, nikt nie oczekiwał, że w szkołach są tłumy dzieci. Tak samo jest teraz. Platforma „odpoczywa” w weekendy razem z nauczycielami i uczniami. Widać wyraźnie, że platforma w momencie, kiedy rozpoczęliśmy systematyczne kształcenie na odległość, wzbudziła ogromne zainteresowanie uczniów i nauczycieli. Stąd nagły wzrost około 25 marca, gdy wielu nauczycieli, szukając różnych materiałów, możliwości realizowania pracy na odległość, sięgała do platformy epodreczniki.pl. To jest ta platforma, wokół której będziemy kontynuowali działania. Nawet gdy będziemy mogli wrócić do tradycyjnej formy nauczania, będzie ona wypełniała swoją ważną funkcję edukacyjną, a doświadczenia, które zdobyliśmy przez ostatnie tygodnie, na pewno zostaną wykorzystane.

Platforma była oczywiście używana w różnych regionach. Tutaj mają państwo statystykę pokazującą, ile było wejść w poszczególnych województwach. Oczywiście to w dużej mierze jest uzależnione od liczby mieszkańców, uczniów w poszczególnych województwach. Najludniejsze województwa mają oczywiście najwyższe statystyki pod względem bezwzględnej liczby wejść na platformę. Sprawdziliśmy również, które materiały są najpopularniejsze. Wydaje się, że najczęściej sięgają po nie nauczyciele nauczania wczesnoszkolnego – część danych na to wskazuje. Siegają także po wcześniejsze materiały, wytworzone jeszcze kilka lat temu. Niektóre lekcje cieszą się szczególną popularnością. Być może dlatego, że była rocznica chrztu Polski – jak państwo wiedzą, od niedawna to jest jedno ze świąt państwowych – tak dużą popularnością cieszył się materiał o początkach państwa polskiego. Tu pan minister wskazuje, że również matematyka, nie tylko historia, jest popularna wśród wirtualnych materiałów. Ale to jest dobra prognoza, bo wbrew temu, co niektórzy twierdzą, że matematyka jest trudna i niepopularna, to jednak ona także, gdy jest podana w ciekawy sposób, potrafi zainteresować uczniów.

Pani poseł, mówiąc o różnych technikach pracy na odległość, nie wspomniała o jeszcze jednej możliwości, którą przygotowaliśmy wspólnie z telewizją i radiem publicznym. Wiedząc, że część uczniów może mieć problemy z dostępem do szybkiego internetu – bo trzeba pamiętać, że potrzebny jest nie tylko sprzęt komputerowy, lecz także szybki internet – uznaliśmy, że warto także wprowadzić lekcje w tradycyjnej formule, realizowanej przez nauczycieli przy pomocy studiów telewizyjnych. Od końca marca do końca maja lekcje będą realizowane w telewizji publicznej. Cieszę się, że pani poseł się uśmiecha, bo – jak rozumiem – docenia wysiłek nauczycieli, którzy nie są zawodowymi aktorami i tak samo jak my mają prawo się mylić. Myślę, że gdyby państwo posłowie odsłuchali siebie z wystąpień na posiedzeniach komisji lub posiedzeniach sejmowych, mogliby się wiele nauczyć. Jestem bardzo wdzięczny nauczycielom, którzy mimo fali hejtu ze strony niektórych posłów i części mediów zdecydowali się te lekcje realizować. Duża część z nich jest wykorzystywana. Podobnie jak przy materiałach wirtualnych, bardzo dużą popularnością cieszą się te programy, które są skierowane do najmłodszych dzieci, czyli programy z cyklu: „Wesoła nauka”, „Wielkie dzieła małych rąk” czy „Domowe przedszkole”. Proszę pamiętać, że one są bardzo pomocne, zwłaszcza z punktu widzenia rodziców. Przecież tutaj kształcenie na odległość nie może przybrać formy systematycznych zajęć nauczyciela z uczniami, bo dzieci pod względem dojrzałości nie są jeszcze na to gotowe. Dlatego musi być większa rola rodziców niż w przypadku starszych dzieci. O ile wiem, rodzice chętnie korzystali z tych materiałów, nie tylko emitowanych na żywo, lecz także udostępnianych potem na VOD przez telewizję publiczną. One są cały czas dostępne na stronach internetowych telewizji publicznej. To jest także oferta dla uczniów szkoły podstawowej, ponadpodstawowej, a także maturzystów. Repetytorium dla maturzystów będzie kontynuowane niemal do samych egzaminów maturalnych.

Wychodząc naprzeciw obawom, o których mówiła pani poseł, staraliśmy się zaspokoić potrzeby uczniów i nauczycieli oraz samorządów. Co prawda wyposażenie szkół jest w gestii samorządów – wyraźnie stanowi o tym prawo – ale rząd wielokrotnie pokazał, że w różnych dziedzinach, również edukacji, stara się pomagać samorządom, chociaż w ten sposób wykracza poza swoje kompetencje. Dlatego dzięki możliwościom przesunięć w środkach unijnych przekazaliśmy dodatkowo prawie 370 mln zł na zakup sprzętu przez jednostki samorządu terytorialnego bez żadnej dodatkowej procedury. Wystarczyło samo zgłoszenie. Zostawiliśmy zupełną swobodę samorządom w zakupie sprzętu. Uznaliśmy, że lepiej wiedzą, kontaktując się z dyrektorami szkół, jaki sprzęt jest im potrzebny – czy na przykład szybkie łącze, czy więcej sprzętu, ale poleasingowego, czy zupełnie nowego. Przytłaczająca większość samorządów chętnie skorzystała z tej pomocy. Proszę pamiętać – 370 mln zł. To są naprawdę ogromne ilości sprzętu. Dzięki temu ponad 100 tys. sprzętu mogło trafić do szkół nie tylko samorządowych, lecz także niepublicznych. Samorząd decydował, komu przekazać sprzęt. Stworzyliśmy również formalnoprawne możliwości wypożyczania sprzętu, zarówno nauczycielom, jak i uczniom, tak aby był on udostępniany tym osobom, które mają największą potrzebę.

Przypominam również, że Ministerstwo Cyfryzacji przekazało szkołom kilkanaście tysięcy sztuk laptopów, które zostały podłączone do szybkiego internetu. Przy okazji warto wspomnieć o programie, który ma sprawić, że do końca 2020 r. wszystkie chętne szkoły – wyraźnie zaznaczę: chętne, bo nie ma tutaj przymusu, nie trzeba się do tego programu zapisywać – będą podłączone do internetu o przepustowości powyżej 100 Mb/s. W momencie gdy przejmowaliśmy władzę w Polsce, około 10% szkół miało dostęp do tego typu internetu. Wyobraźcie sobie państwo, co by było, gdyby zabrakło tego programu i gdyby większość szkół nie miała dostępu do szybkiego internetu. Luki, o których mówiła pani poseł, byłyby zdecydowanie większe.

Zanim wybuchła pandemia i ktokolwiek o niej myślał, moja poprzedniczka uruchomiła program „Aktywna tablica”, który umożliwiał kilkunastu tysiącom szkół uzyskanie dofinansowania do zakupu sprzętu elektronicznego. To także pomogło szkołom przygotować się na niespodziewaną sytuację, która nas wszystkich dotknęła. Staraliśmy się także rozwijać kompetencje cyfrowe uczniów, dlatego zmiany w podstawie programowej m.in. zakładały zwiększoną liczbę godzin nauki informatyki i szeroko rozumianych kompetencji cyfrowych. Dzięki temu uczniom zapewne łatwiej było przestawić się na kształcenie na odległość. Staraliśmy się także przygotowywać nauczycieli do zmiany technik pracy z uczniami. Oczywiście nie wiedzieliśmy, że będzie pandemia, ale już wcześniej zebrałiśmy poważne pieniądze na szkolenia dla wielu tysięcy nauczycieli, aby przygotować ich do nowoczesnych narzędzi pracy, tak żeby byli w stanie wykorzystać szybkie łącza i komputery, które trafiały do szkół przy okazji Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej czy „Aktywnej tablicy”. Będziemy oczywiście kontynuowali szkolenia dla nauczycieli. Przesuwamy środki unijne, aby w najbliższych miesiącach można było uruchomić szkolenia na jeszcze większą skalę.

Wychodząc naprzeciw temu, o czym mówiła pani poseł, staraliśmy się dostarczyć szybki internet do możliwie jak największej liczby domów, jak największej liczby uczniów i rodziców. Stąd rozmowy nie tylko Ministerstwa Edukacji Narodowej, lecz także ministra cyfryzacji z operatorami, aby treści edukacyjne nie były płatne i aby pojawiły się możliwości taniego dostępu do internetu dla uczniów i nauczycieli. I – to jest bardzo dobra wiadomość i ukłon w stronę tych firm – większość firm zareagowała na nasze apele i zdecydowała się za darmo lub po bardzo niskich kosztach udostępniać internet w przypadku korzystania z treści edukacyjnych. To jest jeden z elementów, który dziś umożliwia dostęp do kształcenia na odległość na tak masową skalę.

Pani poseł wspominała o egzaminach. Mówiłem już o tym, że nie mogliśmy na samym początku pandemii zdecydować, co robić dalej, ponieważ nie wiedzieliśmy, jak ta pandemia będzie się rozwijała. Nie jesteśmy wróżbitami. Staramy się oceniać i decydować o przyszłości polskich uczniów na podstawie rzetelnych danych, a nie z sufitu. Dlatego dopiero po kilku tygodniach podjęliśmy decyzję o tym, że jednak egzaminy zostaną przeprowadzone. Zdecydowaliśmy się na przesunięcie terminów, ponieważ uznaliśmy, że w terminach, które były przewidziane wiele miesięcy temu, egzaminów nie można zrealizować.

Zatem egzaminy z kwietnia i początku maja przesunęliśmy na czerwiec. Pierwsze z nich odbędą się w szkołach średnich, potem egzamin ósmoklasisty. Zostawiliśmy w niezmiennym terminie egzaminy potwierdzające kwalifikacje w zawodzie, ponieważ są to egzaminy bardzo skomplikowane – pani minister wielokrotnie o tym mówiła i to podkreślała – i zmiana terminów mogłaby doprowadzić do tego, że być może w ogóle by się one nie odbyły. Dlatego postanowiliśmy pozostawić je w pierwotnie zaplanowanych terminach. Egzamin zawodowy dla szkół policealnych przenieśliśmy na sierpień.

Egzamin ósmoklasisty, poza terminem głównym, ma także termin dodatkowy, bo zdajemy sobie sprawę, że jak co roku może zdarzyć się szczególna sytuacja i część uczniów nie będzie mogła przystąpić do egzaminów w głównym terminie. Dlatego następny termin to początek lipca. Do końca lipca spodziewamy się, że będą znane wyniki egzaminu ósmoklasisty. Także egzamin maturalny ma termin dodatkowy, aby absolwenci z poprzednich lat, którzy przystępują do egzaminu maturalnego, mogli zdawać w terminie dodatkowym. Jak państwo wiedzą, ze względów bezpieczeństwa zdecydowaliśmy się, aby w tym roku nie było części ustnej egzaminu maturalnego. Uznaliśmy, że egzaminy byłyby trudne do przeprowadzenia ze względów bezpieczeństwa, a po drugie – trwałyby bardzo długo i byłoby trudno je zorganizować w sytuacji, gdy szkoły nie funkcjonują. Do 11 sierpnia powinny być znane wyniki egzaminu maturalnego. Jak wspominaliśmy, egzamin potwierdzający kwalifikacje będzie się odbywał na przełomie czerwca i lipca, do końca sierpnia będą ogłoszone wyniki. Egzamin zawodowy odbędzie się w drugiej połowie sierpnia, a wyniki zostaną ogłoszone w październiku tego roku.

Wielokrotnie mówiłem, że z naszego punktu widzenia bezpieczeństwo dzieci, młodzieży i nauczycieli oraz ich rodzin jest najważniejsze. Dlatego przy podejmowaniu kolejnych decyzji braliśmy przede wszystkim to pod uwagę. Stąd też bardzo szczegółowe wytyczne przygotowane we współpracy z dyrektorem Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, kilkunastostronicowe, opublikowane na stronach CKE i stronach ministerialnych, przesłane do wszystkich szkół poprzez system informacji oświatowej, które mówią o tym, jak bezpiecznie zorganizować poszczególne egzaminy. Stąd między innymi możliwość nieco późniejszego rozpoczynania egzaminów, wpuszczania uczniów etapami, wyrażenie wskazane, jak szkoła powinna przygotować się na przyjście uczniów, aby egzamin był przeprowadzony w sposób bezpieczny, aby uczniowie nie mieli dodatkowego stresu. Oczywiście egzamin zawsze będzie się wiązał ze stresem. Dla uczniów i ich rodziców to jest ważny moment, który będzie decydował, do jakiej szkoły – średniej czy wyższej – uczeń się dostanie. Wytyczne dotyczące zachowania podczas egzaminu mają także formę graficzną. Kilkakrotnie o nich przypominaliśmy. Próbujemy przypominać również dyrektorom i nauczycielom, aby informowali rodziców, jak bezpiecznie się zachować. Staraliśmy się przygotowywać wytyczne przed każdą decyzją dotyczącą otwierania kolejnego fragmentu polskiego systemu edukacji. Stąd mamy około 10 wytycznych, które wspólnie z głównym inspektorem sanitarnym i ministrem zdrowia przygotowaliśmy dla przedszkoli, szkół podstawowych, szkół średnich, poradni pedagogicznych, internatów, burs, przy kształceniu praktycznym, tak aby w każdej sytuacji nauczyciele i wychowawcy wiedzieli, jak mają się zachować. Staraliśmy się być racjonalni. Nie chcieliśmy przygotować wytycznych w taki sposób, aby opisywać dosłownie każdy krok dziecka czy nauczyciela w szkole, rozumiejąc, że dyrektorzy i nauczyciele posługują się rozumem i są w stanie dopasować ogólnopolskie wytyczne do charakteru i sytuacji każdej placówki oświatowej. Wytyczne są bardzo dobrze oceniane przez głównego inspektora sanitarnego. Nasi urzędnicy wielokrotnie słyszeli pochwały ze strony inspekcji sanitarnej, mówiące, że wytyczne są dobrze, logicznie i przejrzysto przygotowane. Podobnie odbierają to nauczyciele i dyrektorzy.

Dbając o bezpieczeństwo uczniów – ponownie wracam do jednego z tematów poruszanych przez panią poseł – zapowiedzieliśmy, że będziemy dostarczali do placówek edukacyjnych płyn dezynfekujący, chociaż jest to także obowiązek szkoły i samorządów. Zgodnie z prawem dyrektor szkoły i każdej innej placówki edukacyjnej jest zobowiązany do zapewnienia bieżącej wody, ciepłej i zimnej, płynów, które pozwalają umyć ręce, i dodatkowo, jeżeli jest taka potrzeba, płynu dezynfekującego. Warto zwrócić uwagę na fakt, że w przedszkolach dzieci nie powinny używać płynu dezynfekującego, bo,

jak mówi główny inspektor sanitarny, może być szkodliwy dla skóry – skóra dzieci jest bardzo wrażliwa. Dopiero starsze dzieci oraz dorośli, czyli nauczyciele, administracja, obsługa czy rodzice, którzy przyjdą do przedszkola lub szkoły, powinni dezynfekować ręce. Natomiast wystarczy, że dzieci będą pamiętały o zachowaniu podstawowych zasad higieny. Mamy nadzieję, że to będzie jeden z pozytywnych elementów, który pozostanie nam po pandemii, tj. dbałość o higienę osobistą. Bez względu na to, czy pandemia będzie czy nie, pozostanie nam nawyk i będziemy o tym pamiętali.

Dodatkowo we współpracy z Ministerstwem Zdrowia i dzięki dużemu zaangażowaniu pani minister udało się nam przygotować partię kilkunastu tysięcy dyspenserów do placówek oświatowych, które są już dostarczane bezpłatnie do szkół z dodatkową porcją płynu dezynfekującego. Nie chcielibyśmy, aby uczniowie i nauczyciele kąpali się w tym płynie. Przypominam, że powinna być użyta minimalna ilość płynu do ewentualnej dezynfekcji rąk przy wejściu do budynku szkoły. Sądzę, że jeśli będzie potrzeba używania płynu przez dłuższy czas, samorządy, mając zabezpieczone podstawowe potrzeby na pierwszy etap, będą mogły to zrobić samodzielnie. Przypominam, że zobowiązaliśmy się do dostarczenia pewnej ilości płynu dezynfekującego w sytuacji, kiedy nie było go na rynku, stąd pomoc ze strony rządu. Dzisiaj sytuacja się zmieniła, a mimo to za pośrednictwem wojewodów, a także z udziałem wojska i służb zespolonych płyn jest dostarczany do poszczególnych placówek oświatowych.

Wspominałem o współpracy międzynarodowej. Co prawda w dziedzinie edukacji nie wiążą nas dyrektywy unijne, ale wymienialiśmy się doświadczeniami. Muszę państwu wyraźnie powiedzieć, że także w tej dziedzinie bardzo dobrze postrzegane są decyzje polskiego rządu. Tempo podejmowania decyzji, sposób organizacji kształcenia na odległość, funkcjonowanie platformy edukacyjnej są bardzo wysoko oceniane przez inne państwa. Zresztą większość państw podejmowała decyzje w podobny sposób i w podobnych okresach jak polskie władze, dotyczące przechodzenia na kształcenie na odległość, formy pomocy nauczycielom, aby kształcenie było jak najbardziej efektywne. Na bieżąco wymienialiśmy się informacjami z innymi państwami unijnymi na temat tego, jak organizowana jest praca w czasie pandemii.

Przedstawię trochę danych dotyczących tego, jak wygląda dostęp do sprzętu, do komputerów i internetu w Polsce. Mamy różne dane w obiegu publicznym. Międzynarodowe dane przygotowane przez OECD przy okazji badań PISA wskazują na możliwość dostępu do komputera przez uczniów. Proszę zauważyć słupek, który wskazuje, że Polska jest jednym z najbardziej dostępnych internetowo i komputerowo państw w Europie i na świecie. Naprawdę nie musimy się wstydzić. Pod tym względem jesteśmy w zdecydowanej czołówce europejskiej i światowej. To zresztą potwierdzają dane dotyczące tzw. eTwinningu, czyli międzynarodowej wymiany szkół i nauczycieli, którzy tworzą różnego rodzaju projekty, korzystając z programów Unii Europejskiej. Polska jest jednym z państw najczęściej korzystających z tego typu programów. Po Turcji jesteśmy państwem, w którym największa liczba szkół uczestniczy w tych programach. Co ciekawe, przy okazji PISA, która bada umiejętności uczniów w dziedzinach matematyki, rozumienia tekstów i rozwiązywania problemów, ale także nauk ścisłych i przyrodniczych, są tam także szerokie badania społeczne poruszające kontekst rodzinny uczniów, i w tych badaniach – proszę zwrócić uwagę na procenty pokazujące dostęp do sprzętu komputerowego – liczba uczniów, która nie ma sprzętu, wynosi zaledwie kilka procent, a nie kilkanaście lub kilkadziesiąt. To jest i tak za dużo. Chcemy, żeby każdy uczeń miał dostęp do sprzętu. Setki milionów złotych, o których wspominałem, mają służyć temu, aby te procenty zbliżały się coraz bardziej do stu. Może kiedyś do tego doprowadzimy, ale dziś naprawdę przytłaczająca większość uczniów ma dostęp do komputera i internetu w swoich domach. Nie jest więc tak, że w kształceniu na odległość nie może uczestniczyć przytłaczająca grupa uczniów. Wręcz przeciwnie, zbierając dane, dzięki kuratorom i dyrektorom szkół, wiemy, że wszystkie szkoły w Polsce realizują kształcenie na odległość. Ci uczniowie, którzy z jakichś powodów nie uczestniczą w zajęciach, podobnie jak przy tradycyjnym nauczaniu powinni być zgodnie z prawem oświatowym zachęcani przez dyrektorów szkół, nauczycieli oraz organy prowadzące do realizowania obowiązku szkolnego. Tutaj prawo się nie zmieniło. Minister nie będzie chodził po poszczególnych

domach i sprawdzał, dlaczego dane dziecko nie uczestniczy w zajęciach. Tak samo jak w przypadku tradycyjnego nauczania minister nie sprawdza, czy dany uczeń lub klasa poszli na wagary, tylko robi to wychowawca, dyrektor szkoły, a jeśli jest potrzebna silniejsza zachęta administracyjna, włącza się do tego organ prowadzący.

Mam nadzieję, że ta informacja daje państwu pełny obraz tego, co zrobiły Ministerstwo Edukacji Narodowej i polski rząd, aby uczniowie mogli kontynuować naukę w szczególnej sytuacji, jaką jest okres pandemii. Jeszcze raz powtórzę, mieliśmy tak naprawdę dwa wyjścia – albo zostawić uczniów i nauczycieli samym sobie, nie kontynuować nauki, albo spróbować w tym trudnym czasie skorzystać z istniejących narzędzi, przygotować kształcenie na odległość, tak aby uczniowie mogli zdobywać nową wiedzę i nowe umiejętności w tych szczególnych warunkach, aby mieli przynajmniej wirtualny kontakt ze swoimi nauczycielami. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że to się udało. Nie udało by się, gdyby nie olbrzymie zaangażowanie nauczycieli. Jestem im ogromnie wdzięczny. Wszyscy w ministerstwie i rządzie wielokrotnie dawaliśmy temu wyraz. Dziś kolejny raz chcę podziękować nauczycielom za ich ogromny wysiłek, wyteżoną pracę, często wymagającą znacznie więcej czasu niż przygotowanie się do tradycyjnych zajęć. Państwo pokazali, że jesteście nauczycielami, którzy dobrze czują istotę tego zawodu. Dziękuję za to bardzo.

Przewodniczący poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Bardzo dziękuję, panie ministrze, za obszerną informację przekazaną nam wszystkim. Szanowni państwo, otwieram dyskusję. Jako pierwszą poproszę panią poseł Barbarę Nowacką.

Poseł Barbara Nowacka (KO):

Szanowni państwo, panie ministrze, po pierwsze dziękujemy, że wreszcie, po miesiącach naszych apeli, zdecydował się pan spotkać z przedstawicielami Sejmu. Oczywiście dziękuję nauczycielom. Jedną z największych odpowiedzialności została kompletnie zdjęta z ministerstwa i spadła na nauczycieli, ale również na drugą grupę, o której nie możemy zapomnieć w obecnych czasach, czyli rodziców. Przejeli oni w dużej części obowiązki nauczycielskie, wspierając intensywnie kształcenie, ucząc swoje dzieci, które często nie miały wsparcia ze strony szkoły, odciażając od obowiązków edukacyjnych. Trzeba również pamiętać o bardzo specyficznej grupie, czyli nauczycielach będących rodzicami. Oni byli w podwójnej roli, próbując uczyć się ze swoimi dziećmi, ale również uczyć inne dzieci. Chcę zadać pierwsze pytanie – jak przełoży się wdzięczność pana ministra na wynagrodzenia dla nauczycieli, aby docenić ich niebywały trud? Część nauczycieli musiała zapoznać się z nowymi systemami, bardzo szybko wdrożyć się do kształcenia online, do którego nauczyciele nie byli w większości przygotowani. Bardzo często, w 80–90%, korzystali ze swojego prywatnego sprzętu i przeprowadzali zajęcia w domu, wobec tego ponieśli swoje koszty. Panie ministrze, to bardzo cenne, że młodzież miała pakiety internetowe za darmo, ale czy pamiętaliście też o wsparciu, dostępie do internetu dla nauczycieli? Uważam to za istotne. Chciałabym podnieść kwestię wynagrodzeń i dowiedzieć się, w jaki sposób planujecie gratyfikować nauczycieli oraz zadbać o tych, którzy z przyczyn specyfiki wykonywanych zajęć, chociażby zajęć technicznych, zajęć wymagających bezpośredniej pracy z uczniem – w jaki sposób zachowaliście ich wynagrodzenia? Dochożą do nas informacje, że tutaj często były potężne redukcje wynagrodzeń, a doskonale wiemy, że szanse edukacyjne uczniów w ten sposób zostały też postawione pod znakiem zapytania. Bardzo istotny jest dla mnie stosunek do tych nauczycieli.

Pan minister wspomniał o zintegrowanej platformie edukacyjnej, wydanych 16 mln zł, wspomniał pan o licznych wdrożeniach. Chcę dowiedzieć się, jaki jest plan dalszego wdrażania, bo dziś wiemy, że nie zostało to przygotowane tak, jak powinno. Kolejne pytanie – pan minister powiedział, że nie spodziewaliśmy się pandemii. Wydaje mi się, że pod koniec stycznia było wiadomo, że w Europie mogą pojawić się różne scenariusze. Chcę dowiedzieć się, od kiedy dokładnie ministerstwo zaczęło planować działania, które skończyły się wyłączeniem szkół. Jakie to były działania? Będę zobowiązana za odpowiedzi na piśmie, jaki był kalendarz działań podjętych przez ministerstwo. Co do zasady nie mam zastrzeżeń, że szkoły musiały być zamknięte i że nie było innego wyjścia, niż

przerzucić dzieci na zdalne kształcenie. Dobrze, że tak się stało. Natomiast chciałabym poznać wasz kalendarz działań, bo mam wrażenie – mówię to z perspektywy osoby, która uczyła i nadal uczy się z dziećmi w domu – że informacje docierały do nas po faktach, czyli po tym, jak zamykaliście szkoły. Tego planu nie było lub słabo go komunikowaliście, zatem chcę poznać prawdę, czy plan był czy nie.

System kształcenia na odległość spowodował rozjazd szans edukacyjnych. Doskonale wiemy, że dzieci, których rodzice mieli czas i możliwość uczenia się z nimi, zyskiwały wsparcie, natomiast znaczna część rodziców, zwłaszcza na poziomie szkół średnich, nie miała tych kompetencji. Nie sądzę, żebyśmy wszyscy byli zdolni uczyć się z dzieckiem na takim poziomie, na jakim zdolny jest wykształcony i wykwalifikowany nauczyciel. Wspierać je w chemii, historii czy fizyce. To są trudne przedmioty. Wobec tego powstał duży rozjazd w możliwościach edukacyjnych i dostępie do wiedzy. Podstawowe zadanie szkoły, jakim jest wyrównywanie szans, można dzisiaj zakwestionować. Nie chodzi o rozliczenia, ale pytanie: co dalej? W jaki sposób zamierzacie wesprzeć młodzież, która miała znacznie mniej szans, również przez brak dostępu do internetu lub sprzętu? Doskonale wiemy, że część tzw. zaginionych dzieci pochodzi z rodzin z problemami, ubogich lub z obszarów wiejskich, gdzie przez ograniczony dostęp do nowoczesnych technologii pojawiły się problemy. Czy ministerstwo planuje podjąć kolejne działania, żeby wyrównać szanse? To samo dotyczy pomocy psychologicznej, szczególnie na obszarach biedniejszych i wykluczonych oraz w rodzinach biedniejszych i wykluczonych. W jaki sposób, w szczególności w przypadku szkół specjalnych, zamierzają państwo wesprzeć wyrównanie szans dzieci, których kształcenie zostało kompletnie zaburzone, np. dzieci ze spektrum autyzmu? Zostały one bez profesjonalnie przygotowanej szkoły oraz rytmu, który jest konieczny w ich codziennym życiu.

Kolejne pytanie. Pan minister wspomniał o lekcjach w TVP. Uważam, że to bardzo dobra inicjatywa, tylko chcę się dowiedzieć, czy ministerstwo zamierza wyciągnąć konsekwencje wobec osób, które były odpowiedzialne za pierwsze lekcje, prowadzone w zły i nieprzygotowany sposób. Należy ukarać osoby, które spowodowały, że nauczycielki, pełne dobrej woli, chęci i pewnie kompetencji, zostały wystawione na publiczny ostrzał i ostracyzm.

I na koniec. Panie ministrze, zbliża się jesień. Mówi się, że jesienią będzie więcej zachorowań. Tak, nie ma jeszcze lata, ale nadejdzie jesień i ministerstwo musi planować z wyprzedzeniem. W jaki sposób zaplanowane są na dziś działania w przypadku powtórzenia sytuacji i zamrożenia działalności edukacyjnej? Czy państwo są gotowi na taki scenariusz? W jaki sposób będziecie walczyć o załatanie dziur, które pojawiły się w systemie, czyli znikanie dzieci, możliwości wyrównywania szans, ukończenie systemu informatycznego? Bo kwota 16 mln zł... wiem, że w kontekście ministra Szumowskiego wystarczy jedynie na waciki, ale warto, żebyśmy wydawali prawidłowo pieniądze publiczne, bo wszystkim nam chodzi o dokładnie to samo, czyli umożliwienie młodzieży dobrego kształcenia. Mamy świetnych nauczycieli, rodziców, którzy przeszli bardzo dużo, ucząc się wspólnie ze swoimi dziećmi, wspierając ich proces edukacyjny. Mamy też młodzież, która w ciągu paru tygodni nauczyła się korzystać z rzeczy, z których wcześniej korzystać tak dobrze nie umiała. Natomiast do tego potrzebny jest konkretny plan działania. Zatem proszę ministerstwo o przedstawienie planu działania, przynajmniej ramowego, w przypadku nawrotu epidemii lub wzrostu zachorowań, który spowoduje kolejne zamrożenie szkół.

To wszystko z mojej strony. Dziękuję

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę, pani poseł Katarzyna Lubnauer.

Poseł Katarzyna Lubnauer (KO):

Spróbuję ominąć tematy, które poruszyła pani Barbara Nowacka. Oczywiście mamy dużą wdzięczność dla rodziców i nauczycieli, którzy musieli poradzić sobie w tej trudnej sytuacji. Natomiast przejdźmy do konkretów. Państwo mówią, że kwestia tzw. zaginionych dzieci to problem szkół i nauczycieli, a nie samorządów czy ministerstwa. Mimo wszystko uważam, że ministerstwo powinno posiadać te dane i dowiedzieć się dokładnie,

ile dzieci wypadło z systemu. Są kuratoria, jest nadzór nad edukacją. To, że dostarczy się komuś pakiet i powiesi na płocie, nie oznacza, że dziecko z niego skorzysta. W związku z tym to jest kwestia pomocy pedagogicznej. Pojawia się pytanie, czy dziecko nie jest obiektem przemocy? Czy nie mamy do czynienia z sytuacją, w której dziecko cierpi na głęboką depresję? Czy nie mamy do czynienia z sytuacją, w której z innych powodów dziecko jest wykluczone z systemu? Nie ma możliwości, żeby państwo umywało ręce. Bardzo silnie wzmacnialiście rolę kuratora, nadzór państwa nad edukacją. Najwyższy czas, żeby z tego korzystać – zbierać dane i mieć świadomość, jaka jest grupa dzieci, które obecnie nie podlegają edukacji. Uzyskałam informację – bo pytałam o to również w pytaniu bieżącym – że sto procent szkół podlega zdalnej edukacji. Proszę państwa, jeśli to jest nawet jedno dziecko w każdej szkole, to mamy 20 tys. dzieci, które wypadły z systemu. W związku z tym nie interesuje mnie, że szkoła jest objęta zdalną edukacją, tylko interesuje mnie, ile dzieci w tej szkole nie zostało objętych edukacją. Zatem proszę o takie dane na piśmie. Proszę zebrać te dane od poszczególnych kuratorów, żeby wiedzieć, jaka jest liczba dzieci, które zaginęły w systemie. Wstydem dla państwa jest to, że te dane są nieznane i nie wiemy, jak dużej grupie dzieci trzeba pomóc.

Nie będę narzekała na jakość programów w telewizji publicznej, bo czuję się trochę winna. W pierwszej interpelacji sama pisałam, że taka pomoc jest rodzicom potrzebna. Zresztą w dalszym ciągu tak uważam, że po pierwszych złych doświadczeniach, gdy programy rzeczywiście były karygodne i trzeba było je przejrzeć przed puszczeniem na wizję, bo tam były rażące błędy. Nie chodzi o pomyłki, każdy z nas się myli, przejęczyca, ale tam były rażące błędy o charakterze merytorycznym. Gdy słyszałam jako matematyk, że liczba jest parzysta, bo ma parę, to trzęsłam się, delikatnie mówiąc. Natomiast nie zmienia to faktu, że... Wie pani, dość często zdarzało mi się prowadzić lekcje i w liceum, i na studiach. Pracowałam 20 lat jako nauczyciel akademicki, więc uspokajam panią, że dałabym radę. Prowadziłam również zdalną edukację, mam ukończone kursy w tej dziedzinie i prowadziłam tego typu zajęcia.

Kolejna kwestia to matura. Prosiły mnie osoby ze Śląska, dokładnie pani posłanka Izabela Leszczyna, która chciała dowiedzieć się, co z maturami osób objętych kwarantanną. Jak duża jest grupa dzieci obecnie objętych kwarantanną, które powinny zdawać egzamin ósmoklasisty lub maturę? Co będzie się działo z tymi dziećmi? Jak one zostaną potraktowane? W jaki sposób umożliwi się im zdawanie matury? Fakt, że uczeń miałby zdawać w drugim terminie i wypaść z rekrutacji na uczelnię w pierwszym terminie, jest mocno niepokojący, bo może go to pozbawić szansy, nawet gdy nie jest chory.

Kolejna kwestia – dlaczego tak późno wyszliście z pomocą dla uczniów klas ósmych? Zdalna edukacja ma ograniczenia z natury rzeczy. Jednym z ograniczeń jest to, o czym mówiła długo pani Barbara Nowacka, więc powiem bardzo oszczędnie. Chodzi o kwestię braku wyrównywania szans, wręcz potęgowania różnicy między dziećmi mającymi dostęp do internetu i własnego sprzętu, rodziców, którzy są w stanie im pomóc, a dziećmi, które nie mają tego wszystkiego. W związku z tym wydawało się, że wtedy gdy zostały uruchomione przedszkola i żłobki, kiedy doszliście do wniosku, że jest już możliwy bezpieczny kontakt między wychowawcą a dzieckiem, należało jak najszybciej uruchomić pomoc dla ósmoklasistów. Pytanie, dlaczego tak późno? Dlaczego nie zdecydowaliście o tym wcześniej, gdyż to wydawało się zupełnie naturalne. Apelowalam o to w pytaniu bieżącym, na które odpowiadał pan wiceminister Kopec.

Kolejna kwestia, o którą chcę zapytać – w jaki sposób jesteście w stanie zabezpieczyć nauczycieli i w jaki sposób chcecie powstrzymać lęki nauczycieli, którzy boją się zarażenia w czasie egzaminów maturalnych? Często trafiają do mnie nauczyciele i nauczycielki, którzy pytają, w jaki sposób jesteście w stanie ich zabezpieczyć, co będą mogli zrobić, żeby mieć poczucie bezpieczeństwa i nie przynieść choroby do domu? Mówiąc szczerze, najbardziej obawiają się, że mogą przynieść chorobę do domu. Często mają tam osoby starsze i dzieci.

Kolejna kwestia – czy doświadczenia ze zdalną edukacją nie pozwalają wyciągnąć wniosków na przyszłość dotyczących takich programów, jak np. eTornister? Nie wiem, nie mam informacji, ale podejrzewam, że w samorządach, gdyż one najczęściej prowadziły programy pilotażowe typu eTornister, było znacznie łatwiej ze zdalną edukacją

z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że młodzież i nauczyciele byli przyzwyczajeni do pracy przy pomocy sprzętu komputerowego, po drugie – mieli dostęp do internetu. Elementem eTornistra jest przecież możliwość korzystania z internetu również w domu. Chodzi o to, że pandemia jest zjawiskiem, którego nikt nie mógł przewidzieć i które, mam nadzieję, nie będzie do nas wracać. Niestety, nie jest to wykluczone. Może się okazać, że różne formy epidemii w globalnym świecie dużo łatwiej się rozprzestrzeniają niż dotychczas. Zatem w przyszłości możemy mieć tego typu problemy. Pytanie, czy rozważaliście podobne rozwiązania?

Nic tak jak konieczność zdalnej edukacji i uczenia dzieci przez rodziców nie pokazało słabej jakości polskich podręczników. Każda osoba, która porównuje podręczniki polskie i np. amerykańskie – w różnych dziedzinach, nie tylko szkolne, ale również uniwersyteckie – wie jedną rzecz: nigdy w Polsce nie powstały podręczniki, które umożliwiałyby uczniowi samodzielną pracę i naukę. Nasze podręczniki są hermetyczne, wymagają nauczyciela, żeby z nimi pracować. Dziecko, które jest nieobecne w szkole przez kilka dni z powodu choroby, praktycznie bez pomocy kogoś, kto jest w stanie wyjaśnić, nie może skorzystać z podręcznika od matematyki, fizyki, chemii, szczególnie przedmiotów ścisłych. Łatwiej jest w przypadku przedmiotów humanistycznych. Pytanie, czy to nie pozwoli na wyciągnięcie wniosków, że trzeba inaczej recenzować podręczniki, zwracać uwagę na inne kwestie? Nasze podręczniki powstają w dużym pędzie. Ciągłe zmieniające się podstawy programowe powodują, że nie są one dopracowane. Może najwyższy czas zacząć myśleć o dopracowaniu podręczników, tak by każdy z nich automatycznie zawierał e-podręcznik, czyli wersję elektroniczną, jako wymóg do zatwierdzenia. Co więcej, rozwijanie... taka była intencja osób, które stworzyły e-podręcznik. Kiedy stworzono e-podręcznik, miał on być wzbogacony o dwie dodatkowe rzeczy. Po pierwsze, e-podręczniki miały być dostępne offline, czyli w momencie, w którym kończy się internet, mogą ściągnąć informacje i korzystać offline. Po drugie – miały z nimi być aplikacje na smartfony i inne sprzęty mobilne. Coraz częściej uczniowie nie mają laptopów, lecz smartfony do korzystania z treści internetowych. W związku z tym e-podręcznik musi być dostępny na sprzęt mobilny w postaci aplikacji internetowej. Dlaczego zaprzestano rozwoju, dlaczego zatrzymano się na poziomie e-podręcznika, który jest dostępny jedynie na stronie internetowej?

Ostatnia sprawa dotyczy informatora dla dyrektorów, który został wydany 5 maja. Chcę spytać, ile to kosztowało? Chcę zauważyć, że od 25 marca do 5 maja dyrektorzy musieli sobie poradzić. W związku z tym mam pytanie, ile nas kosztowało wydanie podręcznika, który praktycznie nikomu nie służy? Czy nie lepiej było wydać pieniądze na rozwijanie e-podręcznika i rzeczy, które są rzeczywiście potrzebne uczniom? W jaki sposób jesteśmy przygotowani, gdy się okaże, że we wrześniu nie będziemy mogli otworzyć szkół, bo nastąpi drugi etap epidemii? Czy mamy zdiagnozowane, gdzie zabrakło możliwości kontaktu z uczniami, gdzie nie zadziałała prawidłowo zdalna edukacja i w jaki sposób można pomóc uczniom, szczególnie w rodzinach, w których brakuje możliwości pomocy ze strony rodziców? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę, pani poseł Joanna Fabisiak.

Poseł Joanna Fabisiak (KO):

Dziękuję. Proszę państwa, obradujemy blisko dwie godziny. Oczekiwałam, że informacja ministra będzie krótka, a otrzymaliśmy materiał, który pan streścił, panie ministrze. Umiemy czytać. Spodziewałam się, że będziemy dyskutowali. Czas bardzo się skraca, bo jest rzeczą naturalną, że po pewnym czasie człowiek jest już zmęczony i ma tylko ochotę zakończyć pracę. Tymczasem problemy są ogromnie ważne, i to problemy do rozwiązania, nie te, które zastały ministerstwo. Wszystkich nas zaskoczyła pandemia, a ministerstwo jest po to, aby w miarę możliwości te problemy rozwiązywać.

Kwestie poruszane przez obydwie przedmówczynie dotyczyły dzieci, które zniknęły z systemu, czyli dzieci szczególnej troski. Dlaczego? Spójrzmy od strony egzaminów maturalnych. Jaki procent dzieci nie zdaje matematyki? Jedna piąta lub więcej. Dlaczego? Ponieważ są pewne zaległości. Wyobraźcie sobie państwo, jak będzie wyglądał

egzamin maturalny z matematyki w przyszłym roku, kiedy ogromna grupa dzieci będzie miała dużo większe zaległości niż dotychczas? 20 maja zwróciłam się z interpelacją, na którą oczekuję odpowiedzi, zawierającą bardzo konkretne pytanie – jak państwo planują rozwiązać problem? Zakładamy, że we wrześniu nie będzie pandemii. Może będzie inaczej, ale przyjmujemy, że dzieci wrócą do szkoły. Proszę zauważyć, że wtedy będzie ogromny rozróżnienie między dziećmi, które pracowały z rodzicami... Ukłon dla nauczycieli, którzy bardzo dobrze prowadzą te lekcje, ale także dla rodziców, którym przybyło etatów. Szczególnie tam, gdzie nie było całego instrumentarium i narzędzi technicznych, byli rodzice. Założmy, że te dzieci sobie poradzą. Natomiast co z dziećmi, które w ogóle nie uczestniczyły w systemie edukacyjnym? Pierwsze pytanie dotyczy klasyfikacji. Co państwo zamierzają? Problem trzeba jakoś rozwiązać. Nie można powiedzieć, że te dzieci nie będą klasyfikowane, bo nie wiemy, jaki był powód.

Panie ministrze, słuchałam pana z uwagą, chociaż czasami byłam znudzona informacjami, które najpierw przeczytałam, zanim pan je omówił. Cały ten tekst już znałam. Natomiast zrobiło mi się smutno, gdy pan powiedział, że pilnowanie nie jest sprawą ministerstwa. Wręcz odwrotnie. Powiem to mocniej niż moje przedmówczynie. A kto ma zebrać te informacje? Ja próbowałam, ale udało mi się zebrać tylko dla Warszawy. I to nie są wesołe informacje, bo jest duża grupa dzieci, która nie uczestniczyła w zajęciach, a nie było żadnych zaleceń, w jaki sposób nauczyciele mają to sprawdzić. Czasami rodzice kolegów dzwoniли do kuratorium, że dane dziecko w ogóle się nie logowało. Nie ma go w systemie, nie istnieje. Było dochodzenie, dlaczego dziecko nie uczestniczy. W wielu wypadkach udało się pomóc temu dziecku. Uważam, że ministerstwo bezwzględnie musi mieć takie informacje. Ale jest rzecz dużo ważniejsza. Informacje są bowiem tylko po to, żeby wiedzieć, gdzie i jak zadziałać. Natomiast czy planują państwo zajęcia wyrównawcze od września? Czy macie na to środki? To będzie niezbędne, jeśli system edukacyjny ma normalnie funkcjonować. W przeciwnym wypadku, jeśli nie będzie takich zajęć, trzeba będzie podzielić klasę na dwie części. Jedna część klasy będzie realizowała program, a druga nadrobiła zaległości. I to jest konieczne. Odwołam się do własnego przedmiotu, tj. języka polskiego. Dotychczas nie badałam dokładnie e-podręcznika. Proszę państwa, nie chodzi o to, żeby coraz więcej i więcej. Idę o zakład, że może nie połowa, ale duża część posłów nie poradziłaby sobie z zadaniami dla siódmoklasisty z gramatyki języka polskiego. Stopień szczegółowości niekoniecznie dowodzi, że to jest lepszy program. On tylko dowodzi tego, że materiału jest jeszcze więcej. Sprawdziłam we własnych podręcznikach, podręcznikach dla studentów – kwestie z zakresu imiesłowu czy liczebnika są tak szczegółowe, że nie widzę powodu obciążania pamięci dziecka przy jednoczesnym braku jakichkolwiek właściwie informacji metodycznych. Podanych prosto, tak aby dziecko – teraz w tym trybie czy innym – mogło je łatwo przyswoić. Może warto pod innym kątem oceniać te podręczniki, o czym przed chwilą mówiła moja przedmówczyni. Nie pod kątem ilości niepotrzebnie napchanego materiału – mówię to jako metodyk – lecz pod kątem sposobu formułowania wyjaśnień, które będą możliwe do przyjęcia dla percepcji dziecka trzynasto-, czternastoletniego. Mówię o poziomie dziecka z siódmej klasy.

Wracając do dwóch najważniejszych pytań, bo to pozostawiam państwu... Nie zgadzam się z panem ministrem i wydaje mi się, że powiedział to pan bez specjalnej refleksji. Musicie mieć informacje, jaki procent dzieci zniknął z systemu i dlaczego ich tam nie ma. Druga sprawa – w jaki sposób odbędzie się klasyfikacja tych dzieci? Kto i na jakiej podstawie? Czy to będą dzieci, które nie zdadzą do następnej klasy, nie wiadomo dlaczego, bez zbadania przyczyn... Przepraszam, czy państwo pozwolą mi spokojnie dokończyć? Wiem, że wzburzyłam emocje, ale to dobrze, bo zaczynamy o tym mówić.

Następna sprawa, najważniejsza. Dlatego powtarzam ją po raz trzeci. Szanowni państwo, jaki widzicie sposób na to, żeby dzieci mogły godnie i spokojnie nadrobić zaległości, aby nie było klas podzielonych na pół? To jest najważniejsze pytanie. Nie oczekuję szczegółowej informacji od pana ministra. Jak powiedziałam, 20 maja wpłynęła interpelacja zawierająca wszystkie te pytania, więc wierzę, że otrzymam konkretną odpowiedź.

Pani przewodnicząca, mam wielką prośbę dotyczącą sposobu prowadzenia posiedzenia. Proszę zauważyć, jesteśmy tutaj już dwie godziny. Sądzę, że wielu posłów chciałoby zadać jeszcze pytania, zwłaszcza ci, którzy musieli opuścić salę, bo mieli inne obowiązki,

a my właściwie nie mamy czasu na dyskusję, którą na pewno podjąłby pan minister. Przecież wszystkie te informacje są zawarte w tym tekście. Możemy je przeczytać, a potem rozmawiać o problemach, a nie słuchać wykładu. To nie jest dla nas konieczne ani potrzebne. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Pani poseł, mam wrażenie, że nikt nie ogranicza dyskusji. Jeżeli pani sobie życzy, możemy siedzieć tutaj jeszcze przez kilka godzin. Zrobimy sobie przerwę na obiad i będziemy rozmawiali dalej. Myślę, że ze względu na oszczędność czasu – myślę, że nie ma takiej potrzeby, zakładam, że w tej dyskusji głos każdego posła jest ważny – nie ma potrzeby, żeby podkreślać swoją wypowiedź i trzy razy ją powtarzać. Wsłuchujemy się wszyscy uważnie, są obecni przedstawiciele ministerstwa, którzy udzielą państwu odpowiedzi na każde zagadnienie i pytanie.

Bardzo proszę, do wypowiedzi zgłosiła się pani Magdalena Łośko. Teraz zdalnie spróbujemy.

Prosimy panów informatyków, żeby pomogli pani poseł, a w tym czasie poprosimy panią Elżbietę Gapińską.

Posel Elżbieta Gapińska (KO):

Szanowny panie ministrze, na początku uwaga natury ogólnej. Wydaje mi się, że pana wypowiedź, która padła na początku, była zupełnie niepotrzebna. Oczywiście nie zarzucamy, że ministerstwo wywołało pandemię ani że natychmiast musiało mieć receptę, jak rozwiązać zaistniałą sytuację. Natomiast oczekujemy, panie ministrze, od pana, że wypracuje pan odpowiednią receptę, ponieważ od tego pan jest. Tak jak posłowie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży są od tego, żeby pana pytać. Zatem uwaga na początku pana wypowiedzi była zupełnie niepotrzebna.

Po drugie, jeśli chodzi o brak komputerów, panie ministrze, pokazywał pan nam badania PISA, które mówią, że 96% dzieci ma dostęp do komputera i internetu i może to wykorzystywać w edukacji. Zapewne tak jest, tylko chodzi o zupełnie inną sytuację. Proszę zwrócić uwagę, że może nie być wystarczającej ilości internetu oraz komputerów w jednej rodzinie. Jest wiele rodzin wielodzietnych z jednym komputerem i wszystkie dzieci nie mają możliwości korzystania z niego w tym samym czasie. Poza tym 370 mln zł, które państwo przeznaczili na ten cel, nie jest wystarczającą kwotą. Przypominam, że zarówno samorządy gminne, jak i województwa bardzo często przeznaczały duże kwoty, żeby zaopatrzyć dzieci w komputery. Podam przykład z mojego miasta, które nie jest biedne. Znam szkoły, które rzeczywiście miały bardzo poważny problem, jeśli chodzi o zdalną edukację, ponieważ uczniowie nie mieli komputerów. Co więcej, część nauczycieli nie miała dostępu do komputerów. Zatem szkoły wypożyczały sprzęt dzieciom i nauczycielom. Samorządy kupiły komputery, ale kwoty, które państwo na to przeznaczili, były niewystarczające. Pan powiedział, że za tę sytuację odpowiadają samorządy. Samorządy również nie odpowiadają za pandemię. Pytam, czy państwo zamierzają w jakiś sposób zrekompensować samorządom kwoty, które wydały na ten cel? Po drugie, pan przeznaczył niewielkie ilości środków dezynfekujących do szkół. Przygotowanie szkół do przyjęcia uczniów wymagało naprawdę dużych nakładów finansowych, a państwo ich nie daliście.

Jeszcze jedna bardzo ważna sprawa, która spowodowała, że mała grupa uczniów powróciła do szkół i przedszkoli, ponieważ nie zgodzili się państwo na badania nauczycieli. Wiem, że jest obawa rodziców, że dziecko może przynieść zakażenie do domu, jeśli zostanie posłane do szkoły. Państwo nie mają pewności, że zarówno dzieci, rodzice, jak i nauczyciele, którzy wracają do szkół, nie mieli do czynienia z koronawirusem. Czy problem związany z nauczycielami dotyczy finansów? Czy państwo nie mają środków finansowych, żeby zbadać nauczycieli, którzy podejmują pracę?

Moje koleżanki już mówiły o tzw. zaginionych dzieciach. W tej sprawie również złożyłam do pana interpelację. Chcę jednak zapytać, czy państwo zbierają takie informacje? Przecież mają państwo kuratorów oświaty, są informacje raportowane ze szkół, czy dzieci uczestniczą w zajęciach, i pan już dzisiaj powinien nam odpowiedzieć na to pyta-

nie. Zatem pytam, ile dzieci zaginęło w sieci? Ile dzieci nie korzysta w żaden sposób z nauczania online albo w ogóle zdalnego?

Następna sprawa – pomoc psychologiczna. Część szkół poradziła sobie z tą kwestią, również online. Niektóre samorządy przygotowały różnego rodzaju pomoc dla dzieci, które zostały w domach. Czy państwo zdają sobie sprawę, że część dzieci została dotknięta przemocą w rodzinie? Czy ktokolwiek interesował się, jaka jest sytuacja dzieci w takich rodzinach? Czy państwo mają jakieś dane? Pan jako minister edukacji powinien także zdawać sobie sprawę, jak wiele dzieci znajduje się w takiej sytuacji. Jeszcze jedna sprawa. Oczywiście część szkół korzystała z systemu komputerowego wsparcia dla uczniów, psychologów lub pedagogów odbywali indywidualne spotkania z uczniami, którzy mieli taki problem. Część samorządów dedykowała specjalne telefony zaufania, z których młodzież mogła korzystać. Dopiero wtedy, jak była pani łaskawa powiedzieć, część młodzieży uzyskiwała pomoc z interwencji kryzysowych lub innych ośrodków.

Jeszcze jedna sprawa – dożywianie dzieci. Panie ministrze, pan doskonale zdaje sobie sprawę, że część dzieci korzystała z dożywiania. W pandemicznej sytuacji głównie dzieci z rodzin wielodzietnych z najbardziej niebezpiecznych regionów nie mogły korzystać z dożywiania. Czy państwo mają informacje, czy była w jakiś inny sposób podjęta pomoc dla tych dzieci? W jaki sposób? Jakie działania podjęto w tej sprawie? To też jest poważny problem.

Na koniec chcę podziękować wszystkim nauczycielom, rodzicom i samorządowcom. Bo to samorządy w dużej części przejęły na siebie obowiązki, niezależnie od tego, jak pan minister był uprzejmy powiedzieć, czy były one z nadania PiS, PO czy SLD. Wszystko jedno, panie ministrze. Samorządy przejęły bardzo dużą część zadań, które były związane z pandemią i z przygotowaniem młodych ludzi, aby mogli sobie poradzić w trudnej sytuacji. Zapytam jeszcze raz, czy państwo zamierzają wspomóc finansowo samorządy w sytuacji związanej z pandemią koronawirusa i z pomocą dla młodzieży. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Poczekamy jeszcze chwilę, bo pani poseł Łośko rozmawia z informatykiem. Bardzo proszę, pan poseł Jacek Kurzępa.

Poseł Jacek Kurzępa (PiS):

Szanowni państwo, panie ministrze, dziękuję za bardzo bogaty materiał faktograficzny opisujący sytuację, na którą chciałbym zwrócić państwa uwagę. Przed wieloma miesiącami rozpoczęliśmy działania w okresie bardzo specyficznej sytuacji społecznej. Chcę przypomnieć, że definiowanie zagrożeń epidemiologicznych wskazywało wówczas na jedno z bardziej newralgicznych środowisk uznawanych za nośnika zarazy. Mówiło się wówczas, że dzieci i młodzież są głównymi nośnikami zarazy, przez co spontanicznie się je stygmatyzowało. Brakowało wówczas refleksji, co stanie się z młodzieżą w momencie, gdy dotrze do niej świadomość, że jest nośnikiem zagrożenia. Z drugiej strony pojawia się pokolenie seniorów, do których dociera bardzo wyraźny komunikat: jeśli dotknie cię zagrożenie chorobowe, to najpewniej skończy się śmiercią. Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że instytucja szkoły i cały system edukacyjny zostały wpisane przez tę narrację do pola walki z pandemią, zatem działania ministerstwa były osadzone bardzo mocno kontekstowo w społecznym poczuciu zagrożenia, jakie niesie ze sobą szkoła i to, co w szkole może się dokonać. Przywołuję doświadczenia sprzed miesiąca i tę refleksję również po to, żeby we współczesnej analizie tego, co dzieje się na polu pandemicznym, zauważyć kasus kopalni lub DPS-ów i odpowiedzieć na pytania, że gdybyśmy nie dokonali bardzo racjonalnego działania mającego charakter wyważony, racjonalny, nieco przesunięty w czasie – podówczas decyzje nie mogły dokonywać się gwałtownie, gdyż ich reperkusje mogłyby być rozmaite. Zatem cały materiał i informacja przedłożona przez pana ministra jest opisem zdarzeń, które z punktu widzenia społecznego niosły z sobą bardzo wiele niewiadomych. To jest pierwsza refleksja.

W działaniu dotyczącym reakcji na pandemię należy wskazać również szeroki front podmiotów, które wzięły w tym udział. Ministerstwo, wiadomo, ministerstwo, jego służby i kuratorium, ale ono odpowiadało za system. Gdybyśmy mieli dokonać oceny tego, co ministerstwo zrobiło, to założenia zmiany, reakcji systemu na sytuację pandemiczną były poprawne, właściwe i skuteczne. O tym świadczą dzisiejsze wskaźniki epi-

demiologiczne. Drugim podmiotem czy środowiskiem, które w grze ochrony dzieci przed chorobą odegrało istotną rolę, jest rodzina, rodzice i same dzieci. Wobec powyższego sytuacja pandemiczna, będąca zaskoczeniem dla społeczeństwa w ogóle, rozpisowała się również w sytuacji niebywałego zaskoczenia i zadaniowania w nowej jakości relacji rodzinnych samych rodzin. Panie posłanki wcześniej mówiły o niebywałej determinacji, charyzmatyczności rodziców, którzy wspierając własne dzieci, położyli na szali również swoje kariery zawodowe. Należy to docenić i podziękować. Ale synergia systemu oświaty, wspierania rodzin, wyjścia naprzeciw nowej sytuacji w środowisku rodzinnym odnalazła się bardzo pozytywnie. To chcę podkreślić, panie ministrze, i powiedzieć nie tylko o dobru, które dokonało się przez rozwiązania ministerialne, ale również fenomenalnej rodzicielskiej odpowiedzialności. Trzeci gracz na tym polu działań to samorząd. Samorządy rozmaicie reagowały i chcę niestety powiedzieć, że spotykamy się zarówno z pozytywnymi doświadczeniami samorządów, jak i tymi, które wpisując w narrację walki z pandemią wątki polityczne, przegrywały rzeczywistość. Myślę, że należało podówczas powstrzymywać pewne języki i narracje, które polityzowały problem, zamiast go normalizować oraz wspierać i współdziałać z systemem proponowanym przez ministerstwo.

Ostatni wątek, żeby nie przedłużać. Chcę w sposób niebywale mocny podkreślić rolę nauczycieli, którzy stanęli na pierwszej linii frontu wspierania młodych ludzi w nowej dla nich sytuacji i którzy musieli również odnaleźć samych siebie w tej nowej sytuacji. Dziękuję zatem nauczycielom.

Pan minister powiedział, że jest to dla nas lekcja reagowania w sytuacji kryzysowej. Pani poseł Nowacka zwróciła uwagę, że problem pandemii się nie skończył. Rzeczywiście, epidemiolodzy przewidują rozmaite fale. Lekcja, panie ministrze, i poradnik, o którym powiedziano w krytycznym odniesieniu, to jest między innymi sprawozdanie z dobrych praktyk, które można wykorzystać w przyszłości. To jest między innymi racjonalne działanie. Skonsumujmy to, co się dokonało, spróbujmy to przenieść w przyszłość. Nie zmienia to postaci rzeczy, że pojawiają się problemy wtórne, postpandemiczne, w rozmaitych obszarach, zarówno społecznych, jak i edukacyjnych. I to jest troska, która jest przed nami. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Bardzo dziękuję. Spróbujemy jeszcze raz. Czy pani Magdalena Łośko nas słyszy? Bardzo proszę.

Poseł Magdalena Łośko (KO):

Dzień dobry państwu. Pani przewodnicząca, panie ministrze, szanowni państwo, w przedłożonym sprawozdaniu można przeczytać, że kluczową kwestią wznowienia pracy przedszkoli jest zapewnienie bezpieczeństwa zarówno dzieciom, nauczycielom, jak i wszystkim pracownikom placówek. W związku z powyższym chcę zadać panu ministrowi pytanie, czy Ministerstwo Edukacji Narodowej przewiduje podjęcie jakichkolwiek działań, aby zapewnić bezpłatne testy na obecność Covid-19 dla wszystkich nauczycieli i pracowników oświaty powracających do pracy z dziećmi i młodzieżą. Za chwilę będziemy mieli egzaminy ósmoklasisty, maturalne i otwarte przedszkola. Zanim pan minister odpowie na to pytanie, chcę zwrócić uwagę, że w ostatnim czasie w niektórych krajach, jak Stany Zjednoczone, Belgia, Holandia, Francja, Wielka Brytania, wykryto nieznana dotąd chorobę, która jest związana z dziećmi. Choroba występuje u niemowląt, kilkuletnich dzieci, ale również dzieci mających trzynaście lat. Jak podkreśla WHO, to jest choroba nierozpoznana, ale powiązana z Covid-19. W związku z powyższym kieruję pytanie do pana ministra, czy nie byłoby zasadne, aby wprowadzić bezpłatne badania na koronawirusa dla pracowników oświaty, którzy powracają do pracy z dziećmi i młodzieżą. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję. Czy możemy również połączyć się z panem posłem Piotrem Borysem? Aha... dobrze.

Bardzo proszę w takim razie, pan poseł Zbigniew Dolata.

Posel Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję. Pani przewodnicząca, panie ministrze, rozpocznę od ważnego, wręcz symbolicznego aktu podziękowania nauczycielom za wielki wysiłek, który jest związany ze zdalną edukacją. Myślę, że należy również podziękować Ministerstwu Edukacji Narodowej. Nikt z moich przedmówców tego nie uczynił. Myślę, że powinniśmy sobie uświadomić, że decyzja o przejściu na edukację zdalną wprost ratowała życie i zdrowie setek tysięcy, a nawet milionów Polaków. Nie zrobiono tego w wielu krajach Europy Zachodniej i widzieliśmy, jaki był szybki rozwój epidemii, ile ofiar śmiertelnych przyniosła epidemia. Zapewne młodzież nie była zagrożona w takim stopniu jak osoby starsze, ale przecież wiemy, że wszystkie bezobjawowe przypadki, które często dotyczą ludzi młodych, mają potem swoje konsekwencje, jeśli chodzi o zarażanie swoich rodziców czy dziadków. Gdyby nie decyzja pana ministra Dariusza Piontkowskiego, rządu pana premiera Mateusza Morawieckiego, w związku z rekomendacjami ministra zdrowia pana profesora Łukasza Szumowskiego, nie mielibyśmy dzisiaj 22 tysięcy chorych i nieco ponad tysiąc zmarłych osób, lecz tyle przypadków, ile mają Włosi, Anglicy i Niemcy, i odpowiednio większą liczbę zmarłych. Musimy sobie to uświadomić i warto, abyśmy o tym pomyśleli dzisiaj, pod koniec maja, bo zapewne wielu już zapomina, jaki był lęk w społeczeństwie na początku marca. To jest niezwykle dalekowzroczna, przewidująca i bardzo dobra decyzja ministra edukacji narodowej. Dobrze, że pan minister powiedział o wszystkich rozwiązaniach, bo nie zgadzam się z panią poseł Fabisiak, pytającą, po co minister przedstawiał informację. Domagaliście się informacji ministra edukacji narodowej, a później krytykujecie, że minister przedstawia informację. To jest schizofrenia, nie rozumiem tego, ale zostawmy to na boku. Myślę, że pani poseł trochę się zagalopowała w swojej wypowiedzi. Chciała włączyć element krytyczny.

Chcę jeszcze powiedzieć, że słuchając wystąpienia pani przewodniczącej Szumilas, starałem się znaleźć dobre strony wypowiedzi i znalazłem. Wypowiedź nie była typowa dla pani przewodniczącej Szumilas. Zacytuję, bo zapisałem: „rozumiemy, że zorganizowanie nauczania zdalnego z dnia na dzień jest trudne”. Uświadomienie sobie tego faktu jest bardzo istotne. Również pani poseł Lubnauer powiedziała, że nikt nie mógł przewidzieć pandemii. To też jest świadectwo przytomności. Są elementy, które budują i napawają optymizmem. Państwo z opozycji zaczynają doceniać kontakt z rzeczywistością, że trzeba odnosić się do faktów, zastanawiać się nad nimi i wyciągać z nich wnioski. Oczywiście ciągle tkwi w was totalność, więc rytualne ataki na ministra, który powinien biegać po całej Polsce i sprawdzać wszystkie dzieci, które nie logują się do systemu i uciekły zdalnemu nauczaniu, są humorystyczne. To jest obowiązek dyrektora szkoły, samorządu, żeby diagnozować rodziny, które nie dopilnowały, aby ich dzieci uczyły się zdalnie. Traktuję to jako resztki, pozostałość totalności, że trzeba wbić szpilę rządowi. Oczywiście nikt przytomny nie uwierzy w takie argumenty. Myślę, że państwo powinni zrezygnować z tego typu retoryki.

Chcę jeszcze mocno podkreślić elastyczność rozwiązań, które przygotowywało Ministerstwo Edukacji Narodowej. Przykład, który podała pani przewodnicząca Szumilas, jest fantastyczny, że na terenie wiejskim, gdzie nie było dostępu do internetu, można sobie poradzić. Nauczyciel pojeździł po wiosce i dostarczył pakiety uczniom, którzy na ich podstawie pracowali, uczyli się. Pani przewodnicząca, to jest fantastyczny przykład, laurka wystawiona panu ministrowi edukacji narodowej, który doprowadził do sytuacji, że w bardzo trudnych sytuacjach, przy braku technicznych możliwości, można było prowadzić zdalną edukację. Bardzo dziękuję, że pani podała ten przykład. To jest kolejny przejaw optymizmu, że również opozycja dostrzega bardzo dobre działania, propozycje ministra edukacji narodowej.

Aby nie przedłużać, bo pan minister wszystko powiedział, przedstawił całokształt działań, które w ostatnich miesiącach były podejmowane. Ale chciałbym wyartykułować jedną rzecz, która irytuje nauczycieli, ale nie jest zależna od ministra edukacji narodowej, tj. sprawozdawczość i biurokracja z nią związana. Nauczyciele są bardzo często obarczani obowiązkami dokumentowania działań, które podejmują. Dyrektorzy tłumaczą, że wynika to z przepisów, które narzuca ministerstwo, z działań kuratorów oświaty. Nic takiego nie ma miejsca. Państwo dyrektorzy, którzy śledzicie nasze dzisiejsze posie-

dzenie, nie wymagajcie od nauczycieli opisywania wszystkiego, co wykonują nauczyciele, bo nie ma takiej potrzeby. Nadmierna biurokracja absolutnie nie jest wymagana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Pan minister w wystąpieniach medialnych o tym mówił, ale mam nadzieję, że po raz kolejny, przy okazji tego posiedzenia, wyartykułuje to i mocno podkreśli. Nie ma żadnego powodu, żeby obciążać nauczycieli koniecznością biurokratycznej, zupełnie niepotrzebnej pracy.

Jeszcze jedna sprawa dotycząca konsultacji. Pani przewodnicząca Szumilas wspomniała, że mamy prowadzić zdalne nauczanie i jednocześnie prowadzić konsultacje dla uczniów, którzy będą chcieli przyjść do szkoły. Nikt przytomny takiego obowiązku nie nakładałby na nauczycieli – żeby prowadzili zdalną edukację, jednocześnie rozmawiali z uczniem i konsultowali, przygotowywali go do egzaminu. W zapisie jest przekaz wprost, że to ma być elastyczne, w zależności od możliwości danej szkoły. Tutaj także państwo dyrektorzy powinni podchodzić rozsądnie, żeby nauczyciel nie musiał jednocześnie wykonywać dwóch czynności. Generalnie to jest okres, kiedy my, jako obywatele, mogliśmy zobaczyć, jak w sytuacji niespodziewanego kryzysu funkcjonuje państwo. W obszarze edukacji sprawdziło się fantastycznie. Pokazało, że Ministerstwo Edukacji Narodowej, nauczyciele potrafią być kreatywni, potrafią doprowadzić do tego, że w ciągu kilku tygodni można wprowadzić zdalną edukację, oczywiście z mankamentami. Każdy rozsądny człowiek wie, że to nie jest tradycyjne nauczanie, ale jednak nie był to czas stracony dla nauczycieli, rodziców, a przede wszystkim dla uczniów. Za to należą się Ministerstwu Edukacji Narodowej podziękowania.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję. Czy mamy kogoś na łączach? Kontynuujemy, może ktoś się zgłosi w międzyczasie. Bardzo proszę, pan poseł Kazimierz Moskal.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Pani przewodnicząca, panie ministrze, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, sytuacja jest bardzo trudna. Spotkała nas niełatwa sytuacja, w której wszyscy musimy zdać egzamin. Po przedstawieniu informacji przez pana ministra i późniejszych pytaniach, które się pojawiły, miałem wrażenie, że oczekujemy, iż minister ma załatwić wszystkie sprawy. Oczywiście minister odgrywa tutaj bardzo ważną rolę. System edukacji należy do ministra, ale również to są kuratorzy, organy prowadzące, dyrektorzy, nauczyciele, rodzice i uczniowie. I rzeczywiście troską wszystkich podmiotów jest to, aby rozwiązanie dla ucznia było najkorzystniejsze. I tak powinno być. Od ministerstwa i pana ministra zależy to, czy uczeń jest dobrze postrzegany, czy wszyscy zdamy egzamin, ale najbardziej odpowiedzialnymi osobami są nauczyciele. To nauczyciel decyduje, czy trzeba prowadzić jakieś zajęcia wyrównawcze.

Niepokoi mnie fakt, że gdzieś w Polsce, jak wynika z wypowiedzi przedstawicieli Platformy Obywatelskiej, są zaniedbania. Jeżeli są zaniedbania, na pewno trzeba je wyeliminować. Minister zapewne powinien podjąć działania, ale gdzie jest dyrektor? Jeżeli coś takiego się dzieje, nie możemy mówić, że wszystkie działania stojące przed dyrektorem ma rozstrzygać minister. Powstaje pytanie, po co jest dyrektor, jeżeli nie potrafi zorganizować swojej pracy. Organ prowadzący powinien dołożyć wszystkich starań i zadbać o to, by jeśli są mankamenty ze sprzętem, wyposażeniem, jeżeli są braki, to żeby je uzupełnić. Pan minister jasno i wyraźnie mówił, że jest wsparcie ze strony rządu, ale zapewne niewystarczające. Wszyscy o tym wiemy, że trzeba wiele zrobić, żeby być w pełni usatysfakcjonowanym. Mogę również podziękować panu ministrowi i wszystkim pracownikom ministerstwa za to, że w trudnym czasie zostały stworzone ramy prawne, w których system edukacji może dobrze funkcjonować. To są rozporządzenia, komunikaty, zalecenia. Można powiedzieć: mamy przepisy, ale co z tego? Ważne, żeby wszystkie podmioty tego przestrzegały. Nie możemy mówić, że jedynym odpowiedzialnym podmiotem za działania systemu jest minister edukacji. On jest bardzo ważny. Musi być prowadzony nadzór i stworzony system prawny. Jest to jednak jeden z podmiotów, natomiast wszystkie pozostałe podmioty życia szkolnego muszą aktywnie się do tego włączyć. Mam kontakt z podkarpackim kuratorem oświaty, który wykonuje polecenia i zalecenia ministra edukacji narodowej, ale z drugiej strony wykazuje się ogromną aktywnością. Ważna jest

współpraca z różnymi podmiotami, niekoniecznie związanymi z edukacją – teatr, telewizja, radio. Wszystkie podmioty tworzą projekty, programy, żeby uzupełnić system edukacyjny. Myślę, że chodzi o to, żeby każdy z nas wykrzesał trochę energii i żeby była dobra wola. Nie chodzi tylko o krytykowanie – jeżeli są jakieś mankamenty, jedynym winnym okazuje się minister edukacji narodowej. To jest nieprawda. Wszyscy za to odpowiadamy. Natomiast jeżeli szukamy tylko winnego, to pewnie jest niewłaściwy kierunek.

Na zakończenie powiem: dziękuję, panie ministrze, pani minister, szanowni państwo, za wasz trud, wysiłek, że w trudnym czasie stworzyliście system prawny, który umożliwia normalne funkcjonowanie, nadzór jest właściwy, jest współpraca. Nie szukajmy winy tylko po stronie ministra edukacji. Mam nadzieję, że wspólna praca i odpowiedzialność przyniosą wymierne efekty. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję. Próbuje się połączyć z panem posłem Piotrem Borysem. Jesteśmy połączeni, proszę mówić.

Posel Piotr Borys (KO):

Dziękuję. Szanowni państwo, bardzo dziękuję pani przewodniczącej za zwołanie Komisji. Chcę jednocześnie zaapelować do pani przewodniczącej i pana ministra, abyśmy mogli cyklicznie zwoływać posiedzenie Komisji, jeżeli będzie potrzeba, nawet z częstotliwością jednego lub dwóch tygodni. Proszę zwrócić uwagę, ile jest pytań i wątpliwości, różnych kwestii do zasygnalizowania. Uważam, że Komisja, która działa podmiotowo, posłowie, także strona społeczna muszą partycypować we wszystkich zmianach, przedstawiać swoje konstruktywne uwagi, gdyż pandemia dotknęła nas wszystkich. Zwracam się do pani przewodniczącej i pana ministra, aby włączyć przedstawicieli Komisji, osoby z doświadczeniem, do prac nad kolejnymi elementami stojącymi przed nami. To jest jedna generalna uwaga, o której spełnienie proszę, aby nie być pozbawionym możliwości przepływu informacji, również konstruktywnych wniosków. To po pierwsze.

Po drugie, nie chcę w żaden sposób oceniać działań ministerstwa. Myślę, że na ocenę przyjdzie jeszcze czas. Wszyscy jesteśmy dotknięci pandemią – jako nauczyciele, rodzice, szkoły – dlatego chcę zasygnalizować kwestie, które moim zdaniem wymagają oceny i wyjaśnienia. Chcę jeszcze zapytać o ostateczny termin. Wiem, że wkraść się błąd językowy pana ministra, dotyczący terminu powrotu dzieci do szkół. Chcę jednoznacznie rozstrzygnąć to, co wydarzyło się półtora tygodnia temu, kiedy wiceminister powiedział, że dzieci nie wrócą do szkoły. Później okazało się, że zajęcia uczniów powyżej trzeciej klasy są wstrzymane do 7 czerwca. Jaka jest ostateczna decyzja w tej sprawie?

Chcę zasygnalizować niezwykle istotny problem w kwestii edukacji wczesnoszkolnej. Przedszkola, ale również żłobki mają ten sam problem, który wczoraj sygnalizowałem podczas posiedzenia Sejmu. Wiemy, że zgodnie z wytycznymi sanepidu możliwość przyjmowania dzieci do szkół, przedszkoli, także żłobków to kwestia między innymi braku możliwości uczestniczenia pełnej liczby dzieci. To jest niezwykle ważne, dlatego że ogromna większość rodziców będzie już wracała do swoich zajęć zawodowych. Oznacza to, że żłobki i przedszkola nie przyjmą wszystkich dzieci. Powstaje pytanie – co mają zrobić podmioty prowadzące, samorządowe, organizacje pozarządowe, także podmioty prywatne, które prowadzą przedszkola i żłobki? Komu mają odmówić? To jest pierwsze pytanie do pana ministra, proszę o możliwą odpowiedź, jak sobie poradzić z tym problemem.

Drugi problem polega na tym, co mają robić rodzice, którzy co miesiąc płacą czesne, opłaty, a nie będą mogli skorzystać z opieki nad dziećmi w wymiarze przedszkolnym, szkolnym...

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Przepraszam, czy pan poseł mnie słyszy? Chwileczkę, mamy trochę złą jakość połączenia. Panowie informatycy podpowiadają, że jeśli wyłączysz kamerę, będziemy lepiej słyszeli, chociaż niestety nie będziemy widzieli. Spróbujemy?

Posel Piotr Borys (KO):

Spróbujemy, oczywiście. Czy jest lepiej?

Drugie pytanie w tym zakresie – co zrobić z opłatami, panie ministrze? Spora grupa rodziców, która nie może skorzystać z opieki przedszkolnej, ale również żłobkowej, w sposób naturalny nie chce płacić czesnego. Jak uregulować kwestie związane z brakiem korzystania z opieki przedszkolnej lub z powodu braku miejsc z uwagi na ograniczenie epidemiologiczne?

Trzecia sprawa. Co zrobić z podmiotami, które prowadzą przedszkola lub żłobki – mówię o stowarzyszeniach, fundacjach, prywatnych podmiotach – w związku z tym, że większość nie będzie mogła przyjąć połowy dzieci? To grozi upadkiem i ogromnym zadłużeniem podmiotów tylko w sferze żłobkowej. Wiem, że pan nie zajmuje się żłobkami. 54% wszystkich żłobków jest prowadzone przez osoby fizyczne. Co zrobić z taką sytuacją? Za chwilę nie będziemy mogli w sposób płynny zabezpieczyć miejsc przedszkolnych lub żłobkowych. W związku z tym moje pytanie brzmi: jak pan ocenia kwestie sanitarne, które dzisiaj w sposób naturalny ograniczają de facto o połowę miejsca w przedszkolach? Czy to się zmieni i czy ma pan pomysł na rozwiązanie problemu dotyczącego ograniczeń wynikających z opłat lub przyszłości funkcjonowania przedszkoli?

Kolejna sprawa, chodzi o szkolnictwo specjalne. Bardzo wiele osób samotnie wychowuje swoje dzieci z określonymi dysfunkcjami i korzysta z ośrodka specjalistycznego. Wiele ośrodków nie prowadzi zajęć poza zajęciami rewalidacyjnymi. To oznacza, że osoby wracają do pracy, ale nie mogą zostawić dzieci na zajęciach w pełnym wymiarze. Te dzieci nie korzystają z zajęć rewalidacyjnych ani zdalnej edukacji. Co zrobić i kiedy będzie możliwość otwarcia specjalistycznych ośrodków, które edukują dzieci z określonymi dysfunkcjami?

Chcę poprosić pana ministra o odpowiedź. To jest bardzo poważny problem, szczególnie jeśli chodzi o kwestię funkcjonowania edukacji wczesnoszkolnej, czyli przedszkoli, analogicznie żłobków, ale wiem, że to jest zadanie dla ministra rodziny, pracy i polityki społecznej. Bardzo dziękuję za połączenie.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Bardzo dziękuję. Chcę zapytać o połączenie z panią Katarzyną Liszką. Czy jest możliwe? Proszę próbować, żeby nie została jako ostatnia i żebyśmy nie musieli robić przerwy.

Bardzo proszę, teraz pani poseł Lidia Burzyńska.

Poseł Lidia Burzyńska (PiS):

Dziękuję, pani przewodnicząca. Bardzo dziękuję panu ministrowi za obszerną, merytoryczną, wnikliwą i rzeczową informację dotyczącą stanu polskiej szkoły w bardzo trudnym czasie. To nie ulega wątpliwości. Każdy obecny na tej sali, uczestniczący w pracach Komisji, się z tym zgadza. Mam przywilej, że zabieram głos jako jedna z ostatnich posłów, żeby usystematyzować wypowiedzi, sugestie, spostrzeżenia, ponieważ wkraść się tutaj niebywały chaos. Z jednej strony każdy przemawiający dziękował nauczycielom. Również nie będę oryginalna i chcę podziękować wszystkim nauczycielom, którzy ofiarnie podjęli wielki trud i z dnia na dzień przekształcili swój sposób nauczania i komunikowania się z uczniami. Zrobili to świetnie.

Było wiele zastrzeżeń do zdalnego nauczania, braku sprzętu, możliwości połączenia, natomiast pan minister powiedział, że są różne formy. Zdalne nauczanie poprzez komunikatory to nie jest jedyna forma, ale również bezpośrednio dostarczane pakiety lub innego rodzaju kontakty. Proszę państwa, bardzo proszę, aby każdy z nas uzmysłowił sobie jedną rzecz. Niektórzy funkcjonują na zasadzie kija i marchewki. Z jednej strony dziękują nauczycielom za pracę, a z drugiej strony mówią, że uczniowie giną. Proszę państwa, proszę mi wierzyć, gdyż jestem nauczycielem i dyrektorem z wieloletnim doświadczeniem. Dyrektor szkoły prowadzi nadzór nad edukacją poszczególnych uczniów w danej placówce. Pan minister powiedział – wynika to również z materiałów, które otrzymaliśmy – że za organizację kształcenia na odległość odpowiada dyrektor szkoły. Mam w rodzinie nauczycieli, więc wiem, na jakiej zasadzie się to odbywa. Jeżeli dyrektor zmienia formę pracy z uczniami na zdalne nauczanie, jest informowany przez nauczyciela, że któryś uczeń nie kontaktuje się – niezależnie od tego, czy to jest forma informatyczna, telefoniczna czy przez powieszenie materiałów na płocie. Z jednej strony dziękujemy nauczycielom, a z drugiej strony mówimy o nieodpowiednim nadzorze dyrektorów. Jest im na pewno przykro, gdy słuchają informacji, że uczniowie gdzieś

zniknęli, ponieważ dyrektor nie dopilnował tej formy edukacji. Oczywiście nad dyrektorami nadzór prowadzi kurator, a ministerstwo jest na samej górze. Jak powiedział pan poseł, minister ma za zadanie stanowić prawo, wydawać rozporządzenia, a nie szukać pojedynczego ucznia, który zaginął, bo po drodze są ludzie, którzy za to odpowiadają.

Szanowni państwo, jeszcze jedna sprawa, o której muszę powiedzieć. Kilkakrotnie państwo mówili, że nauczyciele musieli pracować w domach na swoim sprzęcie. Nie. Nauczyciel mógł iść do szkoły i stamtąd prowadzić zdalne nauczanie. Jeżeli w porozumieniu z dyrektorem zdecydował, że tę formę kształcenia będzie prowadził w domu, dyrektor wyrażał na to zgodę. To nie znaczy, że nie było możliwości, aby nauczyciel pracował w szkole. Powiem więcej. Jeżeli nauczyciele przysłuchują się posiedzeniu Komisji, jest im przykro, bo wiem, że nauczyciele, aby mieć lepsze połączenie, dzielą klasy na dwie grupy, przez co więcej czasu spędzają przy pracy zdalnej niż wtedy, gdy idą do szkoły i realizują swój plan lekcji. Więc po stokroć należy się podziękowanie nauczycielom, a nie wyszukiwanie niuansów. Nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. A nauczyciele nie byli przygotowani na sytuację, która spadła na wszystkich jak grom z jasnego nieba.

Jeszcze jedno spostrzeżenie. Wiele mówiono o tym, jak będzie wyglądała sytuacja od września, gdy jedni uczniowie będą mieli bardziej opanowane treści, inni mniej. Proszę państwa, to jest otwieranie otwartych drzwi. Indywidualizacja podczas pracy z uczniami istnieje od wielu lat. Każdy nauczyciel, który jest w tym zawodzie, wie doskonale, że nie można traktować wszystkich uczniów jedną miarką. Nie mogę zgodzić się, że pani poseł Szumilas powiedziała, że był zakaz poruszania się po ulicy. Nie było zakazu poruszania się, więc nie możemy przedstawiać półprawd.

Na koniec powiem, że jest wiele spraw, które może nas różnić, ale edukacja, wychowanie i opieka nad najmłodszymi powinny być największym łącznikiem. Mam nadzieję, jestem o tym przekonana, że po dzisiejszym posiedzeniu Komisji nie będziemy mieli żadnych wątpliwości. Jeszcze raz dziękuję za tak sprawne komunikowanie, prowadzenie w trudnych czasach polskiej edukacji, polskiego ucznia, rodzica. Dziękuję polskim nauczycielom. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę, pani poseł Wargocka.

Poseł Teresa Wargocka (PiS):

Dziękuję, pani przewodnicząca. Panie ministrze, szanowni posłowie, przede wszystkim jestem pełna uznania za podjęcie bardzo odważnej decyzji przez pana ministra, kierownictwo ministerstwa, dyrektorów departamentów, którzy ustalenia przekładali na przepisy prawne i opracowywali kolejne dokumenty w sposób zawsze wyprzedzający oczekiwania, jakie były stawiane przed polską oświatą. Czas epidemii jest okresem wielkiego kryzysu w wielu obszarach. To, że podjęli państwo decyzję o niezamykaniu szkoły i niezostawianiu uczniów samym sobie, zasługuje na największy szacunek. Państwo podjęli wyzwanie godne przyszłości. Państwo podjęli decyzję otwierającą szerzej drzwi wobec oczekiwań co do systemu oświaty, które były stawiane przez lata – informatyzacja, narzędzia zdalnej pracy, czerpanie z wszelkich zasobów, nie tylko z podręcznika. Proszę państwa, jeżeli pójdziemy w tym kierunku, gdyż mamy mnóstwo zasobów w sieci, nie wiem, czy nie będziemy rozważali sytuacji podręcznika papierowego. Państwo rzucili temat, który został świetnie podjęty przez nauczycieli, nie bez przeszkód i barier. Nawyk pracy, systematyka, konspekty, materiały – to są zasoby, które mają nauczyciele, a które musieli odłożyć. Wystarczyły dwa tygodnie, żeby przeanalizowali swoje umiejętności, kompetencje, możliwości, oprzyrządowanie. Wiem, że w szkołach odbywały się narady w małych grupach, nauczyciele pomagali sobie wzajemnie, uczyli się technik komunikacji. To nie tylko zdalne nauczanie, ale każdy nauczyciel miał maila lub telefon do rodzica. Nagle okazało się, że szkoła jest w domu. Mówię o szkole podstawowej, bo inny jest stopień samodzielności uczniów szkół średnich. Tutaj dokonała się wielka zmiana przybliżenia szkoły i domu. To są sprawy, które na pewno zaprocentują, gdyż pojawiła się potrzeba kreatywności, szukania nowych rozwiązań, współpracy, wsparcia. Na pewno jest wiele spraw, które trzeba byłoby doskonalić, poszerzać. Ucieszyłam się

bardzo informacją od pana ministra dotyczącą portalu epodrecznik.pl, czyli systemu informacji oświatowej. To jest kolejne narzędzie, które ułatwi pracę.

Ubolewam, że było tak mało konstruktywnych wniosków na posiedzeniu Komisji odnośnie do dalszego doskonalenia tego narzędzia. Jeżeli państwo posłowie z opozycji chcą spotykać się co dwa tygodnie, bardzo proszę, zmienmy posiedzenia Komisji na bardziej merytoryczne. Mają państwo kontakty z dyrektorami, nauczycielami, rodzicami. Przynosić konkretne rozwiązania, bo inaczej to nie ma sensu.

Dzisiaj mogłabym zwrócić się do pani Szumilas politycznie – jak pani śmie stawiać takie zarzuty i stawiać pytania? Pani była pierwszym politykiem, który włączył się czynnie w strajk nauczycieli. Państwa z Platformy nic nie obchodziło, co robią dzieci w domach. To jest odniesienie się do dzisiejszej dyskusji. Naprawdę chcemy z państwem współpracować i czerpać z dobrych pomysłów. Proszę państwa, osiągnijmy minimum współpracy na posiedzeniu Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, bo to naprawdę nie ma sensu. Pytam, czy wtedy interesowała państwa przemoc w rodzinie wobec dzieci? Czy w ubiegłym roku w kwietniu, maju interesowaliście się, co się dzieje? Czy interesowaliście się, że dzieci nie jedzą posiłków? Czy interesowaliście się, jak są przygotowani uczniowie do egzaminu maturalnego? Robiliście wszystko, żeby egzaminy się nie odbyły. Kończę temat. To jest mój żal.

Jeżeli pani pyta mnie o konstruktywny wniosek, myślę, że warto przemyśleć sygnały od rodziców młodszych dzieci. Jest duża autonomia w sensie ustalania zakresu, treści zajęć, ilości prac domowych. Rodzice czuli się bardzo dociążeni. Jednak dzieci w wieku wczesnoszkolnym są małe. Miałam sygnały, że pani ucząca wychowania fizycznego prosiła o przesłanie filmiku, że dziecko ćwiczy. Jeżeli uczeń nie ma kompetencji, aby samemu robić takie czynności, dobrze byłoby z tego skorzystać. Podobnie jest z muzyką, plastyką. Jednak wykonanie pracy technicznej, zebranie materiałów, przygotowanie tego dla dziecka jest ogromnym wysiłkiem dla rodziców, którzy niejednokrotnie wykonywali tę pracę. Proszę o rozważenie, gdybyśmy musieli powtórzyć taki system w związku z pandemią, czy nie byłoby dobrze określać obszary podstawy programowej, w których musi być ocena, klasyfikowanie itd. Plastyka, muzyka, technika, wychowanie fizyczne – to są przedmioty, które zawsze odgrywały ogromną rolę w rozwoju dziecka. Czy przynajmniej w zakresie tych przedmiotów uczniowie mogliby nie podlegać ocenianiu lub monitorowaniu, z nadzieją, że rodzice dbają o rozwój swoich dzieci?

Dziękuję bardzo i również dołączam się do podziękowań dla wszystkich nauczycieli. Lubimy narzekać. Służba zdrowia sprawdziła się w kryzysie, nauczyciele stanęli na wysokości zadania, pokazali zaangażowanie, swoje kompetencje, chęć współpracy. Wiem, że wielu z nich tęskni za szkołą i swoimi uczniami. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję. Wyczerpaliśmy listę posłów chętnych do zabrania głosu. Goście przysłuchują się, ale nie chcą zabierać głosu. Zatem przechodzimy do etapu, w którym oczekujemy odpowiedzi pana ministra. Bardzo proszę.

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontowski:

Jeżeli państwo pozwolą, odpowiem na część pytań, a na pozostałą część odpowiedzą państwo ministrowie. Bardzo dziękuję za wszystkie głosy. Część głosów już wcześniej wybrzmiewała w interpelacjach. Dziękuję za krytykę, ale również za docenienie pracy, nie tylko mojej. Chcę podziękować wszystkim współpracownikom. Nie wiem, czy państwo wiedzą, ale wszyscy, którzy dzisiaj są obecni na sali, nie przeszli na pracę zdalną. Oni, podobnie jak kierownictwo ministerstwa, cały czas pracowali w tym trudnym okresie. Jak zauważyła część posłów, bez ich doświadczenia, pomysłów, również wytrwałości niewiele bylibyśmy w stanie zrobić jako kierownictwo. Podziękowania, które się pojawiły, są skierowane również do państwa. Dziękowałem już państwu, ale chcę publicznie jeszcze raz to zrobić, bo to w dużej mierze państwa zasługa, że polska szkoła w okresie epidemii potrafiła zaopiekować się polskimi uczniami. Bez was nie byłoby tych rozwiązań systemowych. Trzeba docenić, że rozwiązania były przyjmowane w superszybkim tempie. Przypominam, że komunikatory pozwalające na kształcenie na odległość funkcjonują od wielu lat, a mimo to, nie tylko w Polsce, lecz także w wielu krajach europejskich,

nie było jednoznacznych przepisów mówiących o tym, w jaki sposób to zorganizować. W ministerstwie w ciągu kilkunastu dni udało się przygotować przepisy, które wprowadziły możliwość kształcenia na odległość. Oczywiście, bez udziału nauczycieli, rodziców, uczniów nie byłoby to wszystko możliwe. Oni to wszystko realizują. Doceniamy to, wielokrotnie o tym mówiłem publicznie i kolejny raz chcę im za to podziękować. Proszę także docenić, że zostały stworzone ramy, schemat, według którego mogło to się odbywać.

Bardzo dziękuję za głos przypominający, jakie są kompetencje poszczególnych organów władzy. Wielokrotnie na posiedzeniach Komisji poprzednich kadencji słyszeliśmy ze strony posłów opozycji, żebyśmy przekazali samorządom jak najwięcej kompetencji. Dziś, gdy pojawia się cokolwiek trudnego, państwo nie prosi samorządów, żeby coś zrobiły, tylko pytają, co zrobił minister lub co zrobili kuratorzy. Bądźcie konsekwentni. Zgadzamy się z tym. 30 lat temu przekazano samorządom ogromną część kompetencji. Nie może być tak, że dzisiaj, również w sferze edukacji, minister odpowiada za wszystko. Jeżeli przekazaliśmy kompetencje, w tym również pieniądze, nie może być pytania, jak państwo wynagrodzą samorządom, że wypełnili swoje kompetencje. Pytanie trochę nie na miejscu. Jeszcze raz podkreślę, że my, wykraczając poza swoje kompetencje, w wielu przypadkach pomagamy samorządom, dodatkowo przekazując środki, które powinny być przeznaczone na inne zadania realizowane przez władze państwowe. Rozumiemy, że nie tylko władze rządowe, lecz także samorządowe, jak każdy z nas, były zaskoczone pandemią. Nikt jej nie przewidział. Staraliśmy się reagować tak szybko, jak tylko było możliwe. Samorządy różnie reagowały. Część samorządów nie potrzebowała szczegółowych wytycznych, wystarczyły im ogólne komunikaty. Potrafiły podejmować działania, zanim pojawiały się oficjalne przepisy. Część z nich czekała na przepisy, które staraliśmy się przygotować, żeby umożliwiły reagowanie w różnych sytuacjach, na różne położenia uczniów i nauczycieli. Przytłaczająca większość samorządów doskonale sobie z tym radzi. Niestety, część z nich, z powodów politycznych, na złość mamie, próbuje nie realizować swoich zadań. Mieliśmy do czynienia z tego typu postawą w sytuacji, gdy daliśmy możliwość otwierania przedszkoli i szkół. Państwo zauważyli, że niektórzy władarze, zwłaszcza dużych miast, uznali, że na złość rządowi nie otworzą przedszkoli. Nie spytali rodziców, czy z ich strony jest zapotrzebowanie na tego typu opiekę czy nie, tylko z góry, arbitralnie postanowili, że tego nie robią. Na złość rządowi zaszkodzili rodzicom i dzieciom. Na szczęście były to pojedyncze przypadki, a nie powszechne.

Kolejna sprawa, która powtarzała się kilkakrotnie, dotyczyła testowania i bezpieczeństwa uczniów. Szanowni państwo, jeszcze raz przypominam, że minister edukacji nie jest pierwszym lekarzem w naszym kraju, tylko konsultuje niektóre działania z ministerstwami i władzami, które są kompetentne w tych sprawach. Rozporządzenie ministra zdrowia, głównego inspektora sanitarnego nie mówi wprost, jakie grupy zawodowe mają być testowane, natomiast wyraźnie wskazuje, że lekarz podejmuje decyzję, czy ktoś powinien być testowany, czy jest realne zagrożenie. Część posłów opozycji jakiś czas temu nawoływała, żeby testować wszystkich Polaków. Szanowni państwo, nie ma to większego sensu, logiki, nie wspominając o gigantycznych pieniądzach. Przecież test mówi o tym, czy dana osoba jest ewentualnie zarażona na dany dzień lub godzinę. Trzy godziny później dana osoba, wychodząc do sklepu, może ulec zarażeniu. Czy w związku z tym powinniśmy co godzinę testować nauczycieli? Równie dobrze państwa postulat powinien dotyczyć każdego Polaka, który przed wejściem do galerii handlowej powinien być testowany, żeby sprawdzić, czy jest chory czy nie. To jest tego typu logika.

Pan poseł Kurzępa bardzo wyraźnie mówił, że zmienia się nasza wiedza o epidemii i wirusie. Dzisiaj, po dwóch miesiącach, okazuje się, że część wskazań, decyzji i sugestii, nawet takich instytucji jak WHO, się nie sprawdziła. Ta instytucja również zmieniała swoje opinie i wytyczne, a państwo od nas oczekują, że po pierwszym sygnale w Chinach, gdy pojawiła się choroba, powinniśmy mieć gotowe rozwiązania na wszystko. Nie można tego zrobić, szanowni państwo. Jeszcze raz przypominam, wspominał o tym pan poseł Dolata, że polski rząd był jednym z najszybciej reagujących rządów na świecie na sytuację epidemiczną. Na samym początku państwo mówili, że to jest przedwczesne działanie. Na szczęście okazało się, że zareagowaliśmy właściwie i dzięki temu być może tysiące Polaków uratowało swoje życie. Być może wśród nich są również dzieci.

Okazuje się także, z dłuższej perspektywy wiemy, że dzieci są grupą, która jest najmniej zagrożona chorobą. Nawet pojawiają się głosy, że dzieci nie są specjalnie nosicielami tej choroby. Nie wiemy tego do końca, ale ufając epidemiologom i lekarzom, stosujemy się do wytycznych tych części polskich władz, które są bardziej kompetentne. Przecież nie minister edukacji narodowej decyduje, czy kogoś testować, czy zabronić komuś pójścia do jakiejkolwiek placówki. Konsultujemy to z właściwymi władzami. Większość decyzji, które podjęliśmy, broni się. To były decyzje podjęte w odpowiednim momencie i przyniosły dobre efekty w dziedzinie edukacji.

Wielokrotnie mówiłem i dziękowałem nie tylko nauczycielom, lecz także rodzicom. Mówiłem, również podczas dzisiejszego wystąpienia, że bez pomocy rodziców, zwłaszcza w przypadku młodszych dzieci, nie byłoby dobrego efektu nauczania na odległość. Trzeba również podziękować uczniom, bo to chyba dzisiaj nie wybrzmiało. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że bez samodyscypliny, zwłaszcza starszych, nastoletnich uczniów, którzy mają większe zaufanie ze strony rodziców i są bardziej samodzielni, bez ich samokontroli, samodyscypliny nie byłoby obecnych efektów. Nauczyciel, gdy uczy w szkole w tradycyjnej formule, ma fizyczną obecność i bezpośredni kontakt z uczniem, posiada narzędzia, które pozwalają być bardziej efektywnym. Natomiast przy kontakcie na odległość możliwości są bardziej ograniczone. Bez pozytywnego nastawienia ucznia do nauki, wiedzy, którą przekazuje nauczyciel różnymi metodami, nie będzie ostatecznie dobrego efektu. Tutaj można powiedzieć, że to jest podobna zasada jak przy tradycyjnym nauczaniu. Przecież nie tylko wysiłek nauczyciela, jego pomysłowość i kreatywność decydują o ostatecznych efektach, chociaż mają na to ogromny wpływ. Równie ważne jest samo nastawienie uczniów. Jeżeli któryś z uczniów nie chciał się uczyć, nie przychodził do szkoły w tradycyjnej formule, niewiele zyskiwał. Tutaj znowu pojawia się zagubiony uczeń. Pan minister Kopec powie o tym więcej. Mamy samorządy, które wyraźnie zdiagnozowały liczbę uczniów, którzy nie korzystają z tego kształcenia. Widzimy, że była reakcja ze strony dyrektorów i nauczycieli, a jeśli będzie potrzeba, również reakcja administracyjna. Jeżeli państwo chcą, chętnie zapytamy pana prezydenta Trzaskowskiego, ile dzieci nie korzysta z kształcenia na odległość. Co zrobił, bo to są jego kompetencje, aby dzieci były widoczne w kształceniu na odległość. Chętnie o to zapytamy i przy najbliższej okazji taką odpowiedź uzyskamy.

Wynagrodzenia nauczycieli – ten temat pojawiał się wielokrotnie. Od samego początku staliśmy na stanowisku i nadal tak uważamy. Dziwne jest, że ktoś może podchodzić inaczej do tej sprawy. Nauczyciel, który pracuje zdalnie, kształci na odległość, wykonuje taką samą pracę jak w szkole. W związku z tym samorządy, które dzisiaj zamierzają szukać oszczędności, różnymi metodami próbują naciskać na dyrektorów szkół, aby poprzez nadmierną biurokrację, o której mówił poseł Dolata, nie dopuścić, aby nauczyciele otrzymali swoje wynagrodzenie – to jest postawa karygodna. Rok temu, gdy nauczyciele nie pracowali, te same samorządy chciały na siłę, wbrew prawu, płacić im pieniądze. Dzisiaj, gdy nauczyciele wkładają ogromny wysiłek w kształcenie dzieci, gdy zdobywają nowe umiejętności, wkładają ogromną pracę, żeby przygotować się do zajęć, te same samorządy mówią nauczycielom: „jesteście zbyt kosztowni, musimy oszczędzać i zabierzemy wam pieniądze”. To jest niedopuszczalne, szanowni państwo. Nauczyciel, który kształci na odległość te same klasy co w szkole w bezpośrednim kontakcie, miał nadgodziny, tak samo ma dodatkowy czas na przygotowanie się do zajęć i tak samo należy mu się wynagrodzenie. Stąd jasne stanowisko ministerstwa w tej sprawie. Tam gdzie samorządy próbują łamać prawo, mam nadzieję, że związki zawodowe, które tak chętnie współpracowały z samorządami, dzisiaj pomogą uzyskać należne im wynagrodzenie, nawet jeśli będzie to oznaczało pójście do sądu. Wydaliśmy jednoznaczne stanowisko w tej sprawie. Nauczycielom należy się pełne wynagrodzenie za pracę na odległość.

Była wzmianka o wakacjach. One rzeczywiście zbliżają się wielkimi krokami. Jeszcze miesiąc temu powiedzieliśmy, że raczej nie będzie zorganizowanych wakacji. Na szczęście dzisiaj sytuacja epidemiczna wyraźnie się stabilizuje i będzie możliwość zorganizowania wypoczynku dla dzieci i młodzieży. Stąd w uzgodnieniu nie tylko z głównym inspektorem sanitarnym i ministrem zdrowia, lecz także z izbami turystycznymi, organizacjami harcerskimi przygotowaliśmy wytyczne, które mówią, jak można bezpiecznie przygoto-

wać letni wypoczynek. Dzisiaj wytyczne zostały opublikowane na stronie ministerialnej, kuratorzy są w trakcie konkursów i przetargów na organizację letniego wypoczynku, w tym półkolonii. To będzie również formuła, aby zapewnić dzieciom opiekę w okresie wakacyjnym.

Było pytanie dotyczące placówek opiekuńczych jak przedszkola i żłobki. Chociaż część tych zadań jest w gestii ministra rodziny, pracy i polityki społecznej, trzeba wyraźnie podkreślić, że to są placówki nieferyjne. Podobnie jak w poprzednich latach, także w tym roku są zobowiązane, żeby przez jakiś czas zapewnić opiekę dzieciom, a organ prowadzący – samorząd terytorialny – jest zobowiązany, aby zorganizować opiekę na terenie swojej jednostki terytorialnej wszystkim rodzicom, którzy są tym zainteresowani. Czy będzie możliwe poluzowanie wytycznych dotyczących opieki w przedszkolach i żłobkach? Być może. To oczywiście zależy od tego, jaka jest sytuacja epidemiczna. Rozmawiamy na ten temat i być może za kilkanaście dni będziemy mogli zmienić wytyczne i nieco poluzować. Proszę pamiętać, że za każdym razem przy podejmowaniu decyzji musimy brać pod uwagę to, na co część posłów opozycji zwracała uwagę – przede wszystkim musimy dbać o bezpieczeństwo i zdrowie najmłodszych, ale także ich opiekunów. Zatem nie może nastąpić zbyt szybka decyzja.

Oczywiście nie wiemy, co będzie działo się jesienią. Na szczęście są już przygotowane ramy prawne, które umożliwią znacznie łatwiejsze przystąpienie do ewentualnego kształcenia na odległość, gdyby zaistniała taka potrzeba. Mamy jednak nadzieję, że epidemia zostanie na tyle opanowana, że nie tylko w edukacji, lecz także w innych dziedzinach życia będzie możliwość powrotu do normalnego trybu pracy i życia, być może z zachowaniem jakichś norm bezpieczeństwa. Jednak dzisiaj nikt odpowiedzialny nie jest w stanie państwu ostatecznie powiedzieć.

To była część pytań, na które chciałem państwu odpowiedzieć, natomiast pojawiło się sporo pytań szczegółowych, na które odpowiedzą państwo ministrowie, zgodnie ze swoimi kompetencjami. Jeśli będzie potrzeba, oczywiście udzielimy pisemnej odpowiedzi. Jesteśmy otwarci na posiedzeniach komisji sejmowych, tylko proszę pamiętać, że Sejm w tym okresie również działał w inny sposób niż tradycyjnie. Przypominam, że były bardzo poważne ograniczenia i Sejm nie do końca funkcjonował w zwykłym trybie. Za chwilę muszę wyjść, gdyż będzie spotkanie zespołu kryzysowego. Ciągłe zastanawiamy się, jakie podejmować decyzje w różnych dziedzinach, prawie codziennie się spotykamy. Proszę wybaczyć, ale będę musiał państwa opuścić.

Chcę jeszcze raz podziękować nauczycielom, rodzicom i uczniom, którzy zaangażowali się w nowy sposób nauczania. I jeszcze raz chcę podziękować pracownikom ministerstwa, wszystkim podległym instytucjom, które miały swój udział w przygotowaniu ram prawnych, także wszystkim samorządom, które bardzo szybko reagowały na sytuację, chciały współpracować z ministerstwem, wykorzystywały ramy prawne służące do tego i wspólnie finansowo chciały pomóc nauczycielom, uczniom i rodzicom w wyposażeniu w sprzęt. Proces nie został zakończony, wiele działań trzeba będzie kontynuować. Ale spróbujemy wyciągnąć pozytywy ze stanu epidemicznego. Jak mówił pan poseł Kurzępa, również mam wrażenie, że stan zagrożenia spowodował, że doszło do zacieśnienia relacji między rodzicami a nauczycielami, rodzice częściej interesowali się tym, co działo się z ich dziećmi. Wszyscy nabyliśmy nowych umiejętności. Udało się wygospodarować nowe środki, także z pomocą środków unijnych, na sprzęt i dostępność łączy internetowych, a także wyrobić nawyki higieniczne – to na pewno będą pozytywy, które powinny pozostać po stanie epidemicznym. Spróbujemy wyciągać z tego dobre nauki, a nie patrzeć wyłącznie na kłopoty. Jeszcze raz dziękuję za pomoc i dzisiejszą dyskusję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję, panie ministrze. Rozumiem, że na koniec głos zabierze jeszcze przedstawicielka wnioskodawców?

Głos z sali:

Jeszcze wiceminister.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Marzena Machałek:

Rozumiem wątpliwość, gdyż wydaje mi się, że minister Piontkowski we wstępnej wypowiedzi to przedstawiał i odpowiadał wyczerpująco. Na każde pytanie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na piśmie. Dodam kilka zdań z dziedziny specjalistycznej, czyli mówiącej o naszej trosce o dzieci ze specjalnymi potrzebami, a z drugiej strony – kształcenie zawodowe.

Trzeba jeszcze raz zacząć od tego – żeby w ogóle oceniać działania, trzeba wiedzieć, że one muszą być podejmowane w pilnym trybie i w oparciu o niepewne dane. Wszystkie obecne działania są oceniane z dzisiejszego punktu widzenia. Nasze decyzje były podejmowane w okolicznościach opartych na przewidywaniu. Stąd warto powiedzieć o kontekście podejmowania decyzji w stosunku do ośrodków, w których całodobowo przebywały dzieci z orzeczeniami o potrzebach kształcenia specjalnego. Takie decyzje, nawet podejmowane w konsultacji ze środowiskami osób z niepełnosprawnościami, wynikały ze sprzecznych opinii, a my musieliśmy podejmować jednoznaczne decyzje. Na pierwszych etapach nie zamykaliśmy ośrodków szkolno-wychowawczych, żeby żadne dziecko nie zostało bez opieki, a z drugiej strony była duża obawa, czy dzieci ze specjalnymi potrzebami, najbardziej narażone na konsekwencje wirusa, nie powinny pozostać w domu. Stąd była nasza troska, aby był specjalny zasilek opiekuńczy w stosunku do starszych dzieci z orzeczeniami. Zatem cały czas staraliśmy się prawnie zapanować nad sytuacją, aby poprzez wykonywane czynności nie pozostawić żadnego dziecka, nieprzemyślanej sytuacji lub niemającej odzwierciedlenia w prawie. Przywróciliśmy możliwość zajęć rewalidacyjno-wychowawczych z wczesnego wspomaganie, ale też określiliśmy, że to nie są wszystkie zajęcia i za zgodą rodziców będą one dotyczyć szczególnie aspektów, które są najbardziej istotne z punktu widzenia rozwojowego dziecka dotkniętego niepełnosprawnością.

Chcę państwu powiedzieć, że obserwowałam, w jaki sposób taka terapia, rehabilitacja była koordynowana zdalnie w domach przez nauczycieli z ośrodków prowadzących wczesne wspomaganie. Mogę tylko podziękować za tego typu odpowiedzialność. Często pojawiały się wnioski rodziców dotyczące indywidualnego kontaktu. Czasami, gdy o tym myślę, pojawia się u mnie wzruszenie, bo to był naprawdę trudny moment dla wszystkich – podejmować decyzje, czy dziecko pozostawić w domu, czy zamykać niektóre placówki, bo brak rehabilitacji może przynieść nieodwracalne konsekwencje. W takim napięciu i przy niepewnych danych podejmowaliśmy decyzje o potrzebie kształcenia specjalnego w stosunku do dzieci. Kontaktowaliśmy się z osobami ze środowiska, które dziękowały nam za te działania i tak naprawdę chcieli, żeby młodzież jak najdłużej zostawała w systemie. Chcę powiedzieć, że jesteśmy w kontakcie – bo niektóre państwa pytania są na pograniczu spraw należących do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej – to jest naturalne, cały czas jesteśmy w kontakcie. Jesteśmy ludźmi, którzy muszą w pewnym momencie podjąć decyzje. Dlatego chcę powiedzieć, że cały czas było prowadzone dożywianie dzieci, gminy wypłacały ekwiwalent rodzinie lub można było pozyskać artykuły żywnościowe czy odbierać produkty. Żaden z aspektów nie został nieprzewidziany. Staraliśmy się jak najwięcej spraw przewidywać na bieżąco. Ale również było tak, że nie można było zdalnie przeprowadzać całej części kształcenia zawodowego, bo dotyczyła praktycznej nauki zawodu w szkole, u pracodawcy czy w ośrodkach przewidzianych do tej nauki. Później musieliśmy szybko przewidywać przepisy, które pozwolą uwalniać kontakt z rzeczywistą nauką zawodu w stosunku do semestrów, klas programowych, egzaminu w czerwcu, który jest według starej podstawy programowej, częściowo szkół policealnych w sierpniu, aby młodzi ludzie mogli się przygotować. Trzeba także reagować na potrzeby rynku pracy, stąd nasz kontakt z pracodawcami, branżami, rzemiosłem, aby reagowali na ich potrzeby lub współpracowali z nimi, przygotowując pewne rozwiązania.

Biorąc pod uwagę, że mówimy o dwóch miesiącach pracy ministerstwa, nie mam wrażenia, że nie pracowaliśmy w tym czasie. Mogę tylko dołączyć się do podziękowań dla wszystkich za zaangażowanie, a nawet ofiarność w tej pracy, zapanowanie nad kryzysem i przygotowanie takich rozwiązań, które pozwalały zapanować nad kryzysem w obliczu niepewnych danych. Bardzo chętnie będziemy odpowiadali na szczegółowe pytania. Państwo wiedzą, że odpowiadając na szczegółowe pytania i interpelacje, nie możemy przygotowywać kolejnych rozwiązań. Jeśli padły odpowiedzi, proszę o ich przyjęcie. Bardzo

chętnie skorzystamy z propozycji rozwiązań w tej szczególnej sytuacji, które będą mogły wspierać dzieci, młodzież, rodziców i nauczycieli. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Bardzo proszę, pan minister Kopec.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Maciej Kopec:

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, nawiążę do kwestii związanej z obowiązkiem szkolnym. Przepisy ustawowe wyraźnie o tym mówią. W art. 40 ustawy – Prawo oświatowe wyraźnie czytamy, że „rodzice dziecka podlegającego obowiązkowi szkolnemu są zobowiązani do dopełnienia czynności związanych ze zgłoszeniem dziecka do szkoły, zapewnienia regularnego uczęszczania dziecka na zajęcia szkolne”, natomiast odpowiedzialność jest regulowana w art. 41, czyli przez dyrektora szkoły i samorząd gminny. Oczywiście, patrząc na informacje, które dotyczą kwestii, w jaki sposób nauka zdalna jest prowadzona, i dzieci, które nie chcą w niej uczestniczyć, mogę powiedzieć, że w Poznaniu – artykuł z „Głosu Wielkopolskiego” – dokładnie przeprowadzono kontrolę i wyraźnie określono, ilu jest takich uczniów. Dyrektorzy wyraźnie przyznają, że często powodem jest brak chęci ze strony ucznia. Rodzice, którzy o tym wiedzą, są bezsilni, nie ma również kontaktu z rodzicami. Dyrektorzy szkół zgłaszali taki problem do miejskiego ośrodka pomocy rodzinie, na policję. To są osoby, które w czasach tradycyjnego systemu nauki również miały problem. Tak naprawdę trzeba na to patrzeć w tym kontekście. Kiedy Najwyższa Izba Kontroli prowadziła kontrolę dotyczącą spełniania obowiązku szkolnego, sprawdzała, w jaki sposób dyrektorzy sami to kontrolują, bo takie są przepisy ustawowe. We wszystkich kontrolach ujawniano grupę uczniów, która nie spełniała obowiązku szkolnego lub nauki.

Warto zwrócić uwagę na kilka innych spraw. Padło kilka uwag dotyczących lekcji w telewizji. Wyemitowano ponad 1600 odcinków, uczestniczyło w nich około 200 nauczycieli. Opinie są bardzo krzywdzące, patrząc na skalę tego przedsięwzięcia, rolę, jaką odgrywało ono do tej pory w trudnym momencie dla szkół. Warto podziękować wszystkim osobom, które się w to zaangażowały. Natomiast patrzenie wybiórczo na to przedsięwzięcie, gdy sytuacja wyglądała zupełnie inaczej w marcu, kiedy przystępowano do tego projektu, niż z dzisiejszej perspektywy. Warto popatrzeć na korepetycje dla maturzystów, które prowadzą nauczyciele kluczowych warszawskich liceów. Należy im jeszcze raz podziękować.

Były pytania dotyczące wynagrodzeń czy dotacji. Za każdym razem, kiedy pojawiają się pytania dotyczące wynagrodzenia dla nauczycieli, niezależnie od tego, kto je zadaje – związki zawodowe, samorządy, główny inspektor pracy – oczywiście przedstawiamy szczegółowo przepisy MEN, które zostały wydane. To samo dotyczy dotacji. W każdym momencie można zająrzeć do tych wyjaśnień. Również minister może udzielić wyjaśnień.

Kwestia dotycząca egzaminów i rekrutacji. Egzamin w terminie głównym i dodatkowym – wyniki są po jednym i po drugim. To łączy się z harmonogramem rekrutacji. Jeżeli egzamin ósmoklasisty jest w terminie dodatkowym i kończy się 9 lipca, wyniki egzaminu są znacznie później, bo 31 lipca. Nie ma zagrożenia, że ktoś nie zmieści się w jednym lub drugim terminie rekrutacji. Zresztą wiemy, że to jest warunek ukończenia szkoły, wtedy datą wydania świadectwa jest data egzaminu, czyli 9 lipca, a harmonogram rekrutacji przewiduje 10 lipca, zatem wszystkie elementy są spełnione. To jest przygotowane tak, żeby uczniowie się zmieścili. To samo dotyczy egzaminu maturalnego, terminu głównego i dodatkowego. To wszystko zostało zapewnione.

Pani poseł Lubnauer mówiła o podręczniku. To jest kwestia przewidziana na dłuższą dyskusję i dotyczy zmian wprowadzonych po 2009 r., czyli podręcznika, programu nauczania, podstawy programowej, kto i za co odpowiada w tym systemie. Natomiast istotną sprawą, która była wprowadzana, jest odzwierciedlenie cyfrowe podręczników, przede wszystkim z myślą o niepełnosprawnych uczniach, także materiały i sposób ich publikowania oraz korzystania z platformy edukacyjnej, bo tam nauczyciel ma pełną możliwość składania, kombinowania, układania zajęć we własny sposób. Część z tego spełnia konstrukcję i sposób poruszania się po zintegrowanej platformie edukacyjnej.

Dołączając się do podziękowań, chcę ze swojej strony podziękować dyrektorom szkół. Oczywiście ich rola w systemie prawnym, systemie oświaty jest bardzo mocna i można powiedzieć, że w trudnym okresie dyrektorzy bardzo skutecznie sprawowali nadzór, który nakładają na nich przepisy oświatowe, czyli kwestie: zorganizowania zdalnego nauczania na poziomie szkoły, rozliczania godzin, zapewnienia uczniom bezpieczeństwa, zorganizowania konsultacji z rodzicami, harmonogramu. Możemy powiedzieć, że dyrektorzy szkół odpowiedzieli na wszystkie wyzwania w wyjątkowo trudnym okresie. Zatem ze swojej strony chcę bardzo serdecznie podziękować dyrektorom. Oczywiście na wszystkie szczegółowe pytania będziemy odpowiadali jeszcze pisemnie, tak jak powiedział pan minister.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję. Pani poseł Krystyna Szumilas, bardzo proszę.

Poseł Krystyna Szumilas (KO):

Pani przewodnicząca, panie ministrze, na początek mam refleksję. Bardzo smutno słuchało się wypowiedzi państwa i posłów PiS, atakujących opozycję za to, że chcemy rozmawiać na bieżące tematy nurtujące ludzi. Nie mówimy o swoich obawach, chociaż też je mamy. Mówimy o obawach, z którymi przychodzą do nas ludzie, tj. rodzice, nauczyciele, samorządowcy, wszyscy zatroskani, stykający się na co dzień z problemami, które stwarza obecna sytuacja. To są poważne pytania, na które oczekujemy odpowiedzi, nie my, jako posłowie, lecz ludzie, którzy na co dzień borykają się z problemami, którzy potrzebują odpowiedzi na pytania, żeby zapewnić bezpieczeństwo dzieci, uczniów, zorganizować proces edukacyjny w trudnym okresie w sposób jak najbardziej racjonalny i najlepszy dla wszystkich funkcjonujących w tym systemie. Z taką troską przyszliśmy tutaj na posiedzenie Komisji. Niestety, muszę powiedzieć z przykrością, że zostaliśmy zaatakowani przez państwa za to, że chcemy odpowiedzi na te proste pytania. Jak mamy rozmawiać, rozwiązywać problemy, kiedy państwo żyją w bańce edukacyjnej, macie swoje założenia i nie chcecie słuchać, co mówią do was ludzie? Nie można w ten sposób pracować. To nam mówią nauczyciele, rodzice, związkowcy, przedstawiciele samorządów i zwykli ludzie na ulicy. Oni nie twierdzą, że nie trzeba było organizować nauczania zdalnego czy że nie trzeba było zamykać szkół, ale to, że brakuje części dzieci w systemie i że przepisy, które dzisiaj funkcjonują, nie pozwalają na ich odnalezienie. A minister mówi: „nie będę chodził po domach”. Przepraszam, ale minister jest od tego, żeby z troską pochylić się nad każdym uczniem, nawet tym, który nie chce przyjść do szkoły lub który twierdzi, że nie będzie uczył się zdalnie. To minister ma wymyśleć sposób, żeby do takiego ucznia mógł dotrzeć samorząd, dyrektor, nauczyciel. Jeżeli dzisiaj to nie działa, to oznacza, że obecne przepisy nie działają.

W okresie pandemii nie zadziałały zwykle przepisy, które funkcjonują w normalnej rzeczywistości szkolnej. Bardziej oczekuję tego zamiast ataku na dyrektorów, nauczycieli, samorządowców, a taki atak tutaj miał miejsce z ust ministra edukacji narodowej. Zamiast ataku oczekiwałam chęci rozwiązania problemu, pochylenia się nad problemem z samorządami, dyrektorami i nauczycielami. Nie chodzi tylko o to, żeby minister podał liczbę dzieci, które wypadły z systemu, ale żeby powiedział: „tak, widzę ten problem, szukamy rozwiązania, naszym zdaniem powinniśmy to zrobić tak i tak, chcemy to robić z naszymi partnerami, samorządami, dyrektorami i nauczycielami”. To jest odpowiedź, która otwiera drogę do dyskusji. A jak zaczyna pan minister? Zaczyna od oskarżania innych, od pokazywania: „to nie ja, to oni”. Politycznie oskarża samorządy, mówi o dyrektorach, którzy nie potrafią poradzić sobie z tym problemem, o rodzicach, którzy nie umieją radzić sobie ze swoim dzieckiem. Ale nie mówi, jak im wszystkim pomóc. Niestety, nie uzyskaliśmy odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Odpowiedzi, które tutaj padły, były ogólnikowe.

Chcę zaapelować do państwa posłów z PiS, żebyście słuchali naszych wypowiedzi przez pryzmat zwykłych ludzi, a nie tylko poprzez wasze wyobrażenia o tym. Krytykowaliśmy, że minister przez godzinę przedstawiał informacje, dlatego że były one ogólne i powszechnie znane. Ale nie odpowiadały na pytania, które zadałam we wstępie. Minister nie odpowiedział na pytania, co ze środkami finansowymi dla samorządów. Ustawa

o dochodach jednostek samorządu terytorialnego mówi wyraźnie: jeżeli zwiększają się zadania samorządów terytorialnych, państwo ma obowiązek zwiększyć dochody samorządów terytorialnych. Nie usłyszeliśmy odpowiedzi na pytania, w jaki sposób samorządy mają zorganizować środki na dezynfekcję szkół, w jaki sposób samorządy powinny zorganizować edukację, kiedy mówi się, że klasy mają być o połowę mniejsze. Przecież jeśli klasy będą o połowę mniejsze, trzeba będzie przeznaczyć więcej środków finansowych na zorganizowanie całego procesu edukacyjnego. Dzisiaj mówi się, że w przedszkolach grupa nie może być większa niż 12 dzieci. Pan poseł Borys zapytał, jak ministerstwo wyobraża sobie otwarcie wszystkich przedszkoli od września, jeżeli grupy będą musiały liczyć tylko 12 dzieci. Przecież zabraknie miejsc w przedszkolach. Na pytanie, jak ministerstwo chce poradzić sobie z tym problemem, nie uzyskaliśmy odpowiedzi. Jasne jest, że w klasie mamy uczniów z różnymi zdolnościami, z wiedzą na różnym poziomie i trzeba indywidualizować nauczanie, ale nigdy nie było tak, że przez ponad dwa i pół miesiąca – i nie wiemy jeszcze jak długo – w szkołach trzeba było prowadzić zdalne nauczanie. Proces wykluczania uczniów nie był tak głęboki. Jeżeli dzisiaj ministerstwo bagatelizuje problem i mówi, że trzeba indywidualizować nauczanie, i to jest jedyna odpowiedź na wykluczenie dzieci, które z powodu nauczania zdalnego będą miały kłopoty z powrotem do normalnego systemu edukacji, to jest przerażające, proszę państwa. To oznacza, że państwo kładą krzyżyk na najbardziej potrzebujących. Nie krytykujemy tego, że trzeba było wprowadzić nauczanie zdalne, lecz krytykujemy to, że nie myślicie państwo o dzieciach, które w tym systemie będą najbardziej pokrzywdzone. Chwałą się państwo zakupem laptopów. W informacji jest powiedziane, że kupiliście 12 tys. laptopów. Chwała wam za to, ale według GUS w 2018 r. było 22,5 tys. szkół, co oznacza, że laptopy nie wystarczą dla każdej szkoły. Dobrze, że je kupiliście, tylko pytanie jest następujące: co zrobić z miejscami, do których nie dotarł ten sprzęt? Nie mówię tego absolutnie złośliwie, żeby skrytykować zdalne nauczanie lub zamknięcie szkół. Mówię z troską o uczniu, który jest w szkole i nie chce, żeby jego pakiet był wieszany na płocie, bo przez to czuje się stygmatyzowany.

Dobrze, że rozporządzenie jest elastyczne, panie pośle, ale jednak w XXI wieku, w czasach, kiedy można było wyjść do sklepu tylko za podstawową potrzebą, bo inaczej policja wlepiała mandaty, dobrze byłoby, gdyby nauczyciel nie musiał chodzić po wsi i wieszać pakietów na płotach swoich uczniów. Można to rozwiązać inaczej. O to chcieliśmy zapytać i o tym chcieliśmy rozmawiać na posiedzeniu Komisji. Państwo bagatelizujecie te problemy, dzielcie ludzi na dobrych i złych, to znaczy: dobrzy to ci, którzy was chwalą, a źli to ci, którzy pytają o podstawowe problemy. W taki sposób nie można rozmawiać i dyskutować o rozwiązaniu problemów edukacyjnych.

Ostatnia sprawa dotyczy testów dla nauczycieli. Bardzo proszę, żeby przekazać panu ministrowi Piontkowskiemu, że rodzic może zdecydować, czy zabrać dziecko do galerii lub innego sklepu, ale jeżeli musi iść do pracy i musi skorzystać z opieki przedszkolnej lub świetlicowej w szkole, nie jest to jego wolna decyzja. W Polsce są zawody, które się bada, nauczyciel pracuje z dziećmi, a bezpieczeństwo dzieci jest najważniejsze. Dlatego warto zastanowić się i wydać środki na testowanie nauczycieli i opiekunów w żłobkach i przedszkolach. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję państwu za udział w posiedzeniu Komisji. Jako przewodnicząca Komisji muszę powiedzieć o jednej sprawie. Mam wrażenie, że jesteśmy na dwóch różnych komisjach. Oczywiście z pokorą przyjmuję uwagi. Wobec tego proponuję, żeby na spokojnie pani obejrzała sobie nagranie Komisji, również to zrobię, żeby dopatrzyć się tego, o czym pani mówiła, czyli obrażania państwa posłów z Koalicji Obywatelskiej. Niczego takiego nie zauważyłam. Jest mi przykro, jeżeli nie byłam dość uważna i nie zareagowałam w sytuacji, gdy była pani obrażana. Uważam, że to było bardzo dobre posiedzenie Komisji. Wszyscy obecni posłowie mogli się wypowiedzieć, czas był nieograniczony.

Bardzo dziękuję wszystkim państwu reprezentującym ministerstwo, na czele z kompletem ministrów, którzy byli do państwa dyspozycji. Na koniec przypominam, bo sły-

szalał wypowiedź ministra Piontkowskiego i pani Marzeny Machałek, że na każde pytanie dostaniecie jeszcze wyczerpujące odpowiedzi na piśmie.

Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że chyba byliśmy na różnych spotkaniach, pani poseł. Dziękuję. Myślę, że czas jest trudny i zapewne będziemy mieli okazję, żeby rozmawiać o trudnych sprawach, żebyśmy mogli przy okazji takich spotkań również proponować rozwiązania, z których państwo skorzystają. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że najważniejsze jest, aby nasze dzieci ponosiły jak najmniejsze straty, oprócz tego były zdrowe i jak najpełniej korzystały ze wszystkiego, co powinien im oferować system edukacji. Z mojej strony deklaruję, że jeśli tylko coś nowego będzie się pojawiało i będziemy musieli reagować, będziecie mieli państwo potrzebę, żeby znowu się spotkać i rozmawiać, jestem tutaj, aby organizować spotkania.

Zamykam dyskusję. Dziękuję.

Poseł Krystyna Szumilas (KO):

Mam pytanie dotyczące naszego projektu ustawy, który dotyczy problemu edukacji, ustawy związanej z koronawirusem. Apelowala pani...

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dobrze, zastanowię się i dostanie pani ode mnie indywidualną odpowiedź.